

№ 113-P /  
2755  
1929

# ZBIOREK WIERSZY

NAPISAŁ

Dr. WACŁAW ROMANOWSKI w PRZEMYŚLU 1930.

NAKŁADEM AUTORA.

ODBITO W DRUKARNI J. ŁAZORA w PRZEMYŚLU.



Nr 113-P

W W 1929 W W

---

# ZBIOREK WIERSZY

NAPISAŁ

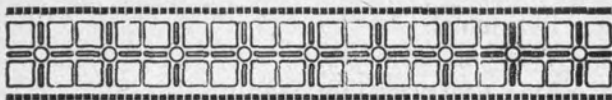
Dr. WACŁAW ROMANOWSKI w PRZEMYŚLU 1930.

NAKŁADEM AUTORA.

ODBITO W DRUKARNI J. ŁAZORA w PRZEMYŚLU.

*Nr inwent. 2755.*





## ROK 1929.

### ROK MINĄŁ.

Rok minął. —

Przeszłością życia koleje,

Życia dole — życia troski. —

— — — — —

Rok nowy —

Nowe przed światem nadzieje.

Rok minął. —

Wielu nie staje,

Z tych, którzy witali rok stary.

— — — — —

Nowi ludzie do pracy stanęli.

Stanęli w los życia szary. —

Rok minął. —  
 Tyle zmarniało pracy. —  
 Tyle tworzywa ludzkiego  
 — — — — —

Rok nowy —  
 Myśli zrodzone nowe  
 Z całunu roku starego. —

Rok minął.  
 Znowu kartę  
 Polski dzieje odwróciły.  
 — — — — —

Rok nowy —  
 Polskę w pracę nad przyszłością  
 Przeszłe losy pobudziły. —

Rok nowy. —  
 Co jej ma przynieść  
 Rok nowy Polskę pyta.  
 Z klein roku starego  
 Potrzeby Polski czyta. —

Nie chcę niczego innego —  
 Polska spokojnie odpowie.  
 Przywróć mi zgodę mych dzieci !  
 W zgodzie mych dzieci me zdrowie.

## TRZEJ MĘDRCY, KRÓLOWIE ZE WSCHODU.

Trzej mędrcy, królowie ze Wschodu,  
Za gwiazdą przewodnią zdążają  
Złoto niosą, kadzidło i mirrę.  
Królowi królów hołd oddać mają. —

Spieszą do Boga wiarą wiedzeni. —  
Trzech mędrców Wschodu naśladowajmy!  
Złoto, kadzidło i mirrę  
Bogu ofiarowujemy.

Złoto — nie złoto ułudnie błyszczące,  
Lecz złoto życia katolickiego. —  
Złoto, którego połysk złożony  
Z każdego uczynku dobrego.

Kadzidło — kadzidło naszej modlitwy  
Modlitwy prawdziwej, gorącej —  
Nie ust modlitwy słowami pustymi, —  
Modlitwy ze serca płynącej.

Mirrę — ten symbol cierpienia. —  
Krzyży życiowych cierpliwe znoszenie  
Z pamięcią ciągłą na mękę Chrystusa,  
To mirry Bogu cienne święcenie.

## MOTYLEK SIEDZI NA DŁONI.

Motylek siedzi na dłoni. —  
 Trąbką wodę z cukrem pije. —  
 Ceglasty, z pawimi oczkami, —  
 O dłoń oparty nóżkami, —  
 Motylek siedzi na dłoni. —  
 Trąbką wodę z cukrem pije. —

Motzlek siedzi na dłoni.  
 On zawarł przyjaźń z człowiekiem.  
 Zwarł skrzydła — wasy nastraja. —  
 Promyk go słonka umaja.  
 Motylek siedzi na dłoni. —  
 On zawarł przyjaźń z człowiekiem.

Motylek siedzi na dłoni. —  
 Skrzydełka ma poszarpane. —  
 Chciał zjeść go kot niegodziwie. —  
 Ocalił go człowiek życzliwie, —  
 Motylek siedzi na dłoni. —  
 Skrzydełka ma poszarpane.

Motylek siedzi na dłoni. —  
 Na wiosnę czeka z tęsknotą.  
 Gdy słonko zagrzeje na dworze,



Poleci motylek w przestworze. —  
 Motylek siedzi na dłoni. —  
 Na wiosnę czeka z tęsknotą.  
 — 1929 —

### PIĘKNA CHWILA.

Oświeca słońko bazylikę. —  
 Umaja dzieci twarze. —  
 Modlitwa szczerą, bo dziecięca  
 Serduszka młode żarzy. —

Sukienki białe dzieci zdobią —  
 W ich rączkach lilje białe.  
 Rozpromienione przed ołtarzem  
 Nabożnie poklękały. —

Komunię świętą po raz pierwszy  
 Szczęśliwe dzieci przyjąć mają  
 Sam ojciec święty ma dać im Jezusa  
 W radosnej chwili serca drgają. —

Już Ojciec święty mszę odprawia —  
 On modli się za dzieci.  
 Gościńię Bogu dzieci garstka  
 Gotuje, bieli, kwieci. —

Oplątka postać przybrał Jezus  
 Na ziemię z nieba wstępuje. —  
 Z niecierpliwością garstka dzieci  
 Na Pana swego wyczekuje. —

Już w pierwsze serce wstąpił Jezus.  
 Z klęcznika dziecię wstaje. —  
 Na życie całe chwila piękna  
 W pamięci pozostaje.

— 1929 —

## ZA DMOMA RÓŻNYMI HASŁAMI.

Mowca w przemowie do młodzieży:

Dążyć macie młodzi  
 Coraz wyżej — jak najwyżej —  
 Do sławy — do wpływu na świecie. —  
                     jeden z młodych powtarza:  
 Do sławy — do wpływów na świecie.  
                     inny:  
 Drogą pracy — uczciwości  
 Do użyteczności. —

## I.

## Śpiewak na estradzie:

Na murawie kwiatki rosną.  
 Śmieją się do świata wiosną. —  
 Latem słońkiem rozpalone,  
 Pyłem świata zaproszone. —  
 Dumka stroi je jesienią,  
 Słonka wkoło lśnią rumienią.  
 W srebrnej zimie zamierają —  
 Z nową wiosną odzywają

## BRAWA.

Skacze ptaszę po gałęzi  
 Gałąź w listkach słońko więzi.  
 Słońko barwnie ptaszę mai  
 Całą strugą swych ruczai.  
 Ptaszę słońkiem przystrojone  
 Świergoce rozweselone. —  
 Z listka gniazdko sobie ścieli  
 Z światem szczęściem swem się dzieli. —

## BRAWA.

Płynie rybka falą rzeki  
 Płynie sobie w świat daleki.

W srebrze fali połyskuje  
 Muszki zwinnie wypatruje.  
 Rybka druga — trzecia rybka  
 Każda zwinna — każda szybka,  
 Płynie każda falą rzeki  
 Gdzieś zdaleka w świat daleki.

### BRAWA, KWIATY, WIEŃCE.

Młoda artystka podchodzi do estrady  
 Inni niosą wieńce, kwiaty —  
 Ja przynoszę serce moje  
 Sercu rad swem uczuciem  
 Opromienić życie twoje.

Gdy pięknego twego śpiewu  
 Pierwsze dźwięki usłyszałam,  
 Podziały tak potężnie,  
 Że śpiewaka pokochałam.

Nie dziw — jam artystką także.  
 Śpiew to moje ukochanie  
 Więc rozśmiane dźwięki pieśni  
 Rozbudziły miłowanie. —

Miłowanie serca rośnie  
 Z każdym serca uderzeniem.

Życia czarem — żarem życia  
Ono życia przeznaczeniem. —

### Śpiewak:

Gdzieindziej zwróć uczucie swój  
Zwykła aktorka bez mienia, imienia,  
To nie przeznaczenie moje.

Za sławę  
Szukam majątku, — szukam znaczenia,  
Piękna księżniczka — posag milionowy  
To moje śnienia.

### Aktorka:

A jednak nie gardź miłością.  
Klejnotem życia miłość prawdziwa.  
Nad wszystkie inne życia oddźwięki  
Silniejsza serca gra żywa.

### Śpiewak:

Miłość ja depczę  
Świat mym ideałem.  
Użycie życia i wpływ w świecie  
Pięknem życia całem.

(Do estrady podchodzi kolega śpiewaka):

Wzgardziłeś miłością —

Lecz koleżeńską nie pogardź przyjaźnią

Oparciem ona jest życia,

Dola czyli niedola

Okoli je w powicia. —

Okrasą szczęścia — kojbą w cierpieniu.

Oparciem życia przy sławie imieniu.

### **Kolega:**

Witałbym ciebie serdecznie,

Lecz nie znam stanowiska twego.

Gdzie między ludźmi różnice społeczne,

Nie ma stosunku koleżeńskiego,

### **Kolega:**

Jestem urzędnikiem

Ciężko pracowałem,

Nim naukę skończyłem

I urząd dostałem.

Gorliwa praca

To jest moje mienie

Uczciwość życia

To me urodzenie.

**Śpiewak:**

Uczciwość, praca  
 Niczem wobec sławy  
 Moja sława między nami,  
 My dziś nie kolegami. —

**Kolega odchodząc:**

Odchodzę —  
 Skoro gardzisz koleżeństwem.  
 Gdy duma twoja stanie się przekleństwem,  
 Sława zawiedzie.  
 Dobra światowe zmarnieją  
 Popchnięty w nędzę życiową koleją,  
 Pamiętaj o mnie — masz kolegę we mnie.

**II.****Kolega śpiewaka pochylony nad biurkiem:**

Praca to jest hasło moje. —  
 Przez życie przebijam się pracą  
 Rodzinne szczęście, byt zapewniony  
 Za pracę życiową mą płacą.  
 Uczciwość życia mego drogą. —  
 Drogą przez największe trudności  
 W mojej ciężkiej życia doli  
 Ostoję mam w uczciwości. —

### Wchodzi śpiewak:

Witam kolego. —

Witam sercem całym. —

Śpiewaka sławnego

Co przyprowadza do mnie,

Do urzędnika marnego. —

### Gość:

Jam już nie śpiewak — Jam już nie sławny. —

Chorobą złamany głos postradałem.

Czem sława — poznałem prawdę. —

Łos życia prawdziwy poznałem.

Wraz z sławą mienie rozprysnęło.

Przyjaciele opuścił. —

Pierścionek zaręczynowy

Rodzice młodej zwrócili. —

Sam w nędzy największej zostałem

Żebrać duma nie pozwala. —

Już po rewolwer sięgałem.

Budzi się wiara — ocala.

W krytycznem położeniu

Twe słowa się przypomniały

A taka tchnęła z nich szczerść

One jedynie zostały.



Ufając twym słowom szlachetnym,  
 Przychodzę o pomoc do ciebie  
 Kolegę swego kolega  
 Ty nie opuścisz w potrzebie

### Kolega :

Trafieś szczęśliwie kolego. —  
 Ja nie odmówię pomocy —  
 Pracę dam tobie, a praca  
 Gwiazdką w życiowej pomroce.

Pracę dam tobie — tą pracą  
 Uczciwie na życie zarobisz  
 I z nowem słońkiem swe życie  
 Na gruzach sławy ozdobisz.

— 1929 —

### W MARCU 1929.

Na arenę świata  
 Pierwszy miesiąc wiosny,  
 Wchodzi marzec. —  
 Młody — w ciepłe futro  
 Cały utulony,  
 Jakby starzec. —

Mróz powitał marzec.  
 Porzeźbił na oknach  
 Piękne kwiaty. —  
 Wita marzec wicher,  
 Miota w świat i miota  
 Śniegu płaty. —

Kiedyż zwalczy zimę?  
 Ludzie się pytają  
 Niecierpliwie. —  
 Kiedyż promyk słońca,  
 Utkła nowe życie  
 W swem przędziwie?  
 Marzec odpowiada.  
 Jam jest wykonawcą  
 Bożej woli. —  
 Więc do Boga ludzie  
 Zwróćcie się modlitwą  
 O kres doli!

— 1929 —

## NA SZARYCH DRZEW GAŁĘZIACH.

Na szarych drzew gałęziach  
 Pożółkłe listki w konaniu.  
 Dokoła życie się budzi. —  
 W tem większem listki dumaniu. —

Zalane łzami gałęzie.  
Z zamartej swej piersi  
Pączki wypuszczają.  
Dzień po dniu coraz to piękniej  
Pączki rozkwitają.

Lecz pączki ciągle posępne,  
Młodziutkiemu życiu  
Słońka nie staje. —  
Obłok rozścielon dokoła  
Ciepła nie daje. —

Łzy z pączków zwisają. —  
Rzęsistych łez coraz więcej  
Pączki okryło.  
Rozsunie się obłok powoli  
Zabłysło słońko  
Łzy osuszyło. —

— 1929 —

### **CIEMNE CHMURY PRZECIĄGAJĄ.**

Ciemne chmury przeciągają. —  
Dumką życie zasępiają. —  
Złocistymi promykami  
Słońko zмага się z chmurami. —

Ponad pierwsze wiosny kwiaty  
 Lecą srebrne śniegu płaty.  
 Lecą wiatrem unoszone,  
 Gdzieś w przestworze nieskończone. —

Brudnym śniegiem brzeg szarzeje —  
 Na nim trawka zielenieje  
 Trawkę struga wody poi  
 Struga wody trawkę stroi. —

Po zbrukanej rzeki fali,  
 Bryły, tafle, kry w kryształach —  
 Nadpływają — przepływają  
 W drodze wolno się stapiają,

Za bryłami — za taflami  
 Bieżą myśli dumaniami.  
 To w szarocie, to w grze słońca,  
 Bieżą myśli w dal bez końca.

— 1929 —

### **PIERWSZE OBJAWY WIOSNY.**

Tu trawka zamarła, tu trawka ożyła  
 Tu wody kałuża szmat łąki okryła.  
 Tu brudna śniegu płata  
 Maleje, znika ze świata.

Tu zboże zielenieje  
 Tu orka jesienna szarzeje.  
 Tu jeszcze zamróz na roli, —  
 W złocistej słońka okoli.

Przy brzegu gościńca wierzba rośnie.  
 Że naga, szara, więc duma żałośnie.  
 Z dumki piosenkę wiosnianą swą snuje.  
 Swe młode pączki słońku wskazuje.

Uśmiechnie się słońko szczerze.  
 Wierzbę pod pieczę swą bierze  
 Poświęci dni parę pogrzeje  
 Wierzba listkami zatleje. —

— 1929 —

### LECĄ ŚNIEGU PŁATY.

Lecą śniegu płaty,  
 Piękne płaty śniegu. —  
 Lecą — osiadają  
 Na ulicy szarej,  
 Na murawie brzegu. —

Lecą śniegu płaty  
 Z nieba pochmurnego. —

Szary świat — świat w dumce.  
 Tęskni świat za ciepłem  
 Słonka wiosnianego.

Tęskni błękit nieba,  
 Tęskni ziemia — życie  
 Do wiosnianej szaty.  
 Ciągłe, beznadziejnie  
 Lecą śniegu płaty.

Lecą śniegu płaty. —  
 Lecą — budzą rankiem,  
 Pod noc usypiają —  
 Lecą przez dzień cały,  
 Smętkiem nastrajają. —

Pyta myśl w zadumie,  
 Czy promyki słońca  
 Nigdy nie zaświecą?  
 Ledwie błysną, gasną —  
 Płaty śniegu lecą.

Chmura się rozchodzi  
 Niebo wyjaśnione —  
 Świat poweseleje  
 Pełnią czarów swoich  
 Słonko się zaśmieje. —

Jedna krótka chwila.  
 A już nowa chmura —  
 Sposępniało w świetle.  
 Lecą śniegu płaty —  
 Zimny wiatr je miecie.

Dzień do dnia podobny.  
 Lecą śniegu płaty.  
 Lecą — osiadają.  
 Błękit, ziemię, życie  
 Smętkiem nastrajają. —  
 — 1929 —

### BIJĄ DZWONY.

Biją dzwony — do kościoła!  
 Z Bogiem dzień rozpoczynajmy!  
 Swe dnia znoje, bole, troski  
 Bogu powierzajmy!

Biją dzwony — do kościoła!  
 Bóg niech będzie z nami!  
 Czyli życie słońkiem zaśni,  
 Czy zasępi się chmurami!

Biją dzwony — do kościoła!  
 Jeśli z Bogiem dzień spędzimy,

Szczęście będzie tem piękniejsze —  
Z Bogiem smutek złagodzimy.

Biją dzwony — do kościoła!  
Bóg pobłogosławi —  
Dnia zajęciom — dnia rozrywkom  
I dnia każdej sprawie.

Biją dzwony — do kościoła!  
Przepędzimy dzień szczęśliwie.  
Chociaż w pracy z śmiechem w sercu —  
Chociaż w biedzie, toć uczciwie. —

Biją dzwony — do kościoła!  
Dzień spędzony po Bożemu,  
To cegiełka wywalczona  
Życiu pozagrobowemu.

Biją dzwony — do kościoła!  
Gdy nas z Bogiem śmierć zastanie,  
Tem szczęśliwsza wieczność nasza —  
Tem piękniejsze zmartwychwstanie.

— 1929 —

## **RYBKA CIĄGNIE.**

**Rybak :**

Leć wędko moja!  
Po swe szczęście leć!



Ucisz się wietrze!  
Wiosny słońko świeć!

Do wędki rybki  
Słoneczko wiedz!  
Przy wędce rybki  
Promykiem śledź!

Gdy pływak wędki  
Zanurzy się,  
Czy czas pociągnąć  
Słońko ostrzeż mię!

Podglądać nie zdołasz  
To słońko wróż!  
Czy srebrna rybka  
Na haczku już?

### **Dziewczyna płorząc bleliznę :**

Lśni pogodnie barwne słońko  
Poranku — poranku. —  
Biję w mokre prześcieradło  
Kijanką — kijanką. —

Rozścieliłam prześcieradło  
Na brzegu, na brzegu, —

Niechaj słońko zatrzymuje  
W swym biegu, swym biegu. —

Niech wstrzymany słońka promyk  
Je suszy — je suszy. —  
Niech świat czarem swej piosenki  
Poruszy — poruszy. —

### Rybak:

Kimkolwiek jesteś .  
Me dziewczę nieznane,  
Majowem pięknem  
Tyś mi ukochane.

Majowem pięknem,  
Które słońko snuje —  
Z którym młodość twoja  
Rywalizuje. —

Poranna zorza  
Która życie żarzy,  
To dziewczę moje  
Rumień twojej twarzy. —

Błękitu powab  
W barwnych lśnieniach swoich,

To dziewczę moje  
Uśmiech ust twoich. —

Promyków słońka  
Złociste wiązania  
To urok, który  
Twe oczy osłania. —

W rozkwicie życia  
Zaciszna przyroda,  
To twoja — dziewczę  
Wiośniana pogoda.

**Dziewczę :**

Piękne two słowa,  
Lecz obraźliwe. —  
Ja jestem — panie  
Dziewczę uczciwe. —

Czy, że w mej ręce  
Widzisz kijankę,  
Czyli mię bierzesz  
Za zwykłą kochankę?

I schwycić pragniesz  
Na wędkę miłości,

Aby dogodzić  
 Swej namiętności. —  
 Patrz rybaku twą wędką  
 Miotają fale —  
 Pilnuj wędkę rybaku!  
 Nie schwycisz mię wcale. —

### Rybak:

Wyczuwam dziewczę  
 W twych rysach szlachetnych,  
 Że obcym tobie  
 Prąd zmysłów namiętnych  
 Nie do igraszki  
 Ale do miłości,  
 Młodziutkie dziewczę  
 Prawo sobie rości. —  
 Twe młode prawa  
 Ja, młody uznaję —  
 Ja z sercem dziewczę  
 Przed tobą staję. —  
 Miłość prawdziwą  
 Przynoszę w ofierze. —  
 Wierzaj mi dziewczę  
 Ja mówię szczerze. —

**Dziewczę:**

Nie wierzę w miłość,  
 Którą chwila budzi —  
 Budzi ją chwila —  
 Chwila ją ostudzi.

A ja zostanę  
 Sponiewieraną. —

— — — — —

Patrz! — wędka twoja  
 Przez rybkę szarpaną. —

Pilnuj — bo rybka  
 Obje robaka,  
 I z kochliwego  
 Zadrwi rybaka. —

**Rybak:**

Ryba tam w wodzie  
 Nic mię nie obchodzi. --  
 Na inną rybę  
 Wędka serca godzi. —

Nie jest to miłość  
 Przez chwilę zrodzona.  
 Ma wędka serca  
 Dawno zapuszczona. —

Jedynie ryba  
 O niej nie wiedziała  
 Bo wędki serca  
 Ryba unikała.

### Śplew wspomnienia:

W zieleni krzewów  
 Powabna altana. —  
 Przebija słonko  
 Przez liście kasztana

Na ławce w altanie  
 Dziewczątko młode —  
 Przybrane kwiatkami —  
 Strojne w pogodę. —

W kolorach sukienki  
 Rumień jej twarzy —  
 Wzrok młody wiosenką  
 Gorzeje i żarzy.

Uśmiech na ustach.  
 Piękny włos lniany  
 Huśta na słonku  
 Wiaterek wiośniany.

Serce szczęście zwierza  
Przez żywe swe bicie. —  
Myśl dumką swoją  
Gdzieś hen w błękicie. —

### Dziewczę:

Zuchwały młodzian, obcy zupełnie,  
Uparcie się w dziewczę wpatruje. —  
Że dziewczę nieznane dla niego —  
[nie zważa.  
Nie zważa, że dziewczę żenuje. —

Więc dziewczę zrywa się z oburzeniem  
Z altany dziewczę odchodzi.  
Pozostawiony młodzian sam sobie.  
Zuchwalstwo młodzieńca zawodzi.

### Rybak:

A jednak — me dziewczę — ukaran niewinnie.  
Wśród kwiatów, zieleni kobierca,  
Na widok pięknej, pogodnej dziewczyny,  
Wzbudził się w młodym szept serca. —  
Szept serca młodość wyłącznie zajmuje,  
Nie żadne inne pobudki. —  
Nie kwiaty płomienne ma dla dziewczyny,  
On dla niej ma niezabudki. —

### Wspomnienia:

Na tle róż ponsu,  
W różowej sukience,  
Swe szczęście dziewczę  
Zwierza w piosence. —

Piosenka bieży  
W wszechświat bez końca. —  
Z podmuchem wiatru  
Z promykiem słońca. —

A za ust piosnką,  
Wśród piękna kobierca,  
Piosenka bieży  
Oka i serca. —

Piosenka bieży. —  
Piosnkę przerywa. —  
Piosenkę swoją  
Młody wygrywa. —

Przez czarodziejską  
Strojną wiosenkę,  
Wygrywa młody  
Z serca piosenkę



Piosenkę stroją  
 Oddźwięki młodości.  
 Miłości szczęście,  
 Rojenie miłości.

### **Dziewczę:**

Bała się piosnki  
 Dziewczyna ostrożna, —  
 Ponętnej piosence  
 Zbyt ufać nie można. —

Piosenka rozkoszna  
 Mogłaby ją zdradzić. —  
 Dziewczynę młodą  
 W manowce wprowadzić. —

Więc, choć piosenka  
 Za serce chwyciła,  
 Zbiedz przed piosenką  
 Dziewczyna wołała. —

### **Rybak**

Szeroka lipa  
 Wysoko się wznosi  
 Porozścielała  
 Swe listki w rosie. —

Gałązki rozwarła. —  
 Młodej twarz cienia  
 Bawią się — pieszczą  
 Z młodą rumienią. —

Przystała bać się  
 Pod wpływem wiosenki  
 Nie ucieka dziewczę.  
 Lecz słucha piosenki. —

W piosence młodego  
 Tyle piękna, czaru. —  
 W piosence młodego  
 Tyle ciepła — żaru.

Piosnka w młodem sercu  
 Tak silnie zadrżała.  
 Piosenka młodość  
 Opanowała.

### **Dziewczę:**

Na drobną chwilę  
 Piosenka uśpiła.  
 Swem zapomnieniem  
 Piosenka poita.

Wśród dźwięków piosenki  
Chwila minęła.  
Piosenka młodego  
Wraz z chwilą prysnęła. —

Nim uleciała  
Piosenka w zaranie.  
Przyszło na dziewczę  
Opamiętanie.

Ponętę miłości  
Przezwyćczyło  
I przed piosenką  
Dziewczę się skryło.

### Rybak:

Na ławce siedzi ogrodu.  
Różę ma w dłoni. —  
Wzrok słonko ściga poświata  
Bezkresnej toni. —

W promyku słonka lśnią muszki.  
Ptaszki ćwierkają. —  
Łagodne wiatru podmuchy  
Z dziewczyną igrają. —

Gdzie dziewczę, żarem swym serca,  
 Piosenka bieży  
 Na dziewczę piosnkę przypuszcza  
 Atak swój świeży. —

Dziewczynie piosnka młodego  
 Serce wyznaje. —  
 Swem „tik tak“ serce dziewczęcia  
 Odpowiedź daje. —

Wysłuchane dziewczę raz pierwszy  
 W dźwięki piosenki. —  
 Wśród wirów myśli dłoń gładzi  
 Fałdy sukienki. —

### Ona :

Wysłuchane szczerłość piosenki  
 Dziewczę odczuwa.  
 Rojenia piękne z piosenki  
 Dziewczę wysnuwa —

Lecz ciągle rozkoszy piosenki  
 Dziewczę się boi. —  
 Na nutę odmowną znów dziewczę  
 Serce swe stroi.

### Rybak :

A dzisiaj czy ciągle dziewczę  
 Piosnce nie wierzy.  
 Odpowiedz nareszcie dziewczyno.  
 Odpowiedz szczerze!

Czemuż i dzisiaj młodego  
 Ty zwiesz nieznany?  
 Czyż czar chwil świeżo minionych  
 Już zapomnianym?

Patrz dziewczę — w głębi ma wędką.  
 Rybka złowiona. —  
 Czyżli na serca mej wędce  
 Rybka rojona. —  
 — 1929 —

### NA KAŁUŻY TRUP CHRABĄSZCZA.

Na kałuży trup chrabąszcza  
 Pływa zesztyniały. —  
 Na murawie, nad kałużą,  
 Rośnie kwiatek biały. —

Zdobi kwiatek promyk słońca  
 Pięknem swego czaru. —  
 Mówi drwiąco trup chrabąszcza  
 I ty będziesz marą. —

Więc kwiatek to swem rojeniem  
 Pięknie roześmiany  
 To znowu przecuciem mary  
 Smętnie zadumany. —  
 — 1929 —

### POKŁĘBIONE BRUDNE FALE.

Pokłębione, brudne fale  
 O brzeg się odbijają. —  
 Żłociste słońka promyki  
 Śmiechem swym je przystrajają. —

Łódź na falach — na niej młodzi, —  
 Przez przestworza lśnień kobierce,  
 Płynie z łodzi piosnka młodych,  
 Piosnka, którą śpiewa serce

Piosnka młodych tak rozkoszna. —  
 Zwierza szczęście — szczęście roi. —  
 Z czarodziejskiej wiosny czary  
 Młoda piosnka młodych poi. —

Słucha piosnki zieleń brzegu,  
 Wśród zieleni kwiecie białe. —  
 Jej dźwiękami poruszane,  
 Drga piosenką życie całe.

Wszędzie wkoło niesie piosnka  
 Młodocianą swą potęgę. —  
 Swoje szczęście, swe rojenia  
 W barwną pięknie splata wstęgę.

Wyznań młodym nie potrzeba.  
 Uczuć młodych są wyznaniem  
 Młode oczy swym płomieniem,  
 Młode serca kołatanie. —

Jedna dumka — jedna troska  
 Piękne szczęście młodym mąci. —  
 Łódź płynęła tak spokojnie  
 Naraz fala o łódź trąci. —

Coraz silniej, raz po raz,  
 O łódź fale uderzają. —  
 Tak gwałtownie, raz po raz,  
 W prawo, w lewo — łódź miotają. —

Już łódź oprzeć się nie w stanie.  
 Jeszcze chwila, łódź utonie.  
 Wichry huczy — szumi zlewa —  
 Biją gromy — niebo płonie.

Stonko nawala młodym  
 Zasepiła dumką swoją

Zrozumieli z grozy burzy  
 Że przed życiem młodzi stają. —  
 — 1929 —

### LATARNIA.

Nigdzie na niebie marnej gwiazdki.  
 Zaciągnięte życie chmurą  
 Noc ciemna — cisza — pustka  
 Deszcz tylko szemrze ponuro. —

Świeci latarnia na Zasaniu.  
 Pas światła rzuca na fale. —  
 Spoczywa życie — sama w pracy  
 W przepięknym skier swych kryształach.

Wianek promyków latarni  
 Uwięził wzrok zabłąkany.  
 W płomyk za szybą latarni  
 Wpatrzyłem się zadumany. —

Noc minie — słońko świat zbudzi,  
 I życie w pracę swą stanie. —  
 Zgaśnie i spocznie latarnia,  
 Spełniwszy swoje zadanie.  
 — 1929 —



## NOWA KAMIENICA.

W powabny ganek  
Przyozdobiona,  
Kamienica nad Sanem  
Świeżo wystawiona.

Już jej wyprawa  
Na wykończeniu.  
Tuż tuż a w służbę stanie  
Swemu przeznaczeniu.

Czy tylko dzisiejsze  
Życiowe niedole  
Nie trafią u niej  
Na wyzysku pole. —

Słonko kamienicę  
Barwnie opromienia.  
Tryumfem celu osiągniętego  
Przemawia do sumienia.

— 1929 —

## DRZEWA TRZY PRZED MOJEM OKNEM.

Drzewa trzy przed mojem oknem —  
Jedno w liście przystrojone —

Drugie pierwsze puszcza listki.  
Trzecie nagie, zasępione. —

Pierwsze pięknem oko bawi. —  
Drugie dwa myśl zatrzymują. —  
Całą dumką losu swego  
Po mej myśli smętek snują.

Swą szarotą, swą martwością  
Zimę mi przypominają.  
Jakiej ludzie osiwiali  
Mimo lat nie pamiętają.

Mróz powarzył drzewa młode  
W wiosnie życia pchnął w konanie.  
Jedno marę zwyciężyło. —  
Drugie odżyć nie jest w stanie.

Drzewo, które żyć zaczyna,  
Posępnemu drzewu w trunie,  
Na swe listki pokazuje,  
Na swe życie na całunie.

W życie wierz żyć jeszcze będziesz  
Patrz już jedną gałąź twoją,  
Nagą gałąź swem odżyciem  
Pierwsze listki, pączki stroją.

## BŁYSK GWIAZDKI.

Noc ciemna — pochmurna.  
Deszcz pada, jak padał dzień cały.  
Miotając zlewą — drzewami.  
Wyprawia wichur swe szale.

Melancholijnie nastrojony  
Po nocy błędę myślami,  
Za wróżbitkami pogody,  
Rozglądam się za gwiazdkami.

Daremnie — gwiazdki tak nigdzie.  
Noc ciemna — chmury i chmury.  
Jakgdyby być miał bez końca  
Koloryt świata ponury. —

— — — — —

W tem naraz gwiazdka srebrzysta  
Przebija swe chmur kajdany,  
I pierwszy błądy promyczek  
W świat rzuci, w świat zaplakany.

Błysk pierwszej gwiazdki srebrzysty,  
A świat nim cały ożyje —

Błysk pierwszy tak ważną ma rolę  
Nadzieję pierwszy błysk kryje.

— 1929 —

## NA GAZONIE PRZED OKNEM.

Na gazonie przed oknem  
Pokosy trawy leżą. —  
Te zgarnięte — te rozbite —  
Te świeży kolor mają. —  
Te już przesychają. —  
Na gazonie przed oknem  
Pokosy trawy leżą.

Na gazonie przed oknem  
Różnobarwne kwiaty. —  
Te rozwinięte —  
Te jeszcze w pączkach —  
Te zadumane —  
Te roześmiane,  
Na gazonie przed oknem  
Różnobarwne kwiaty.

Na gazonie przed oknem  
Bez powabnie wyrósł. —  
Zwiesił gałęzie — rozściela.

Kwiaty swe cele spełniły —  
 W nasiona się przerodziły.  
 Na gazonie przed oknem  
 Bez powabnie wyrósł.  
 — 1929 —

### WŚRÓD ŁANU ŻYTA.

Wśród łąnu żyta polny mak  
 Czerwony kielich wznosi.  
 Na wietrze huśta płatki,  
 A płatki ranek rosi. —  
 Wśród łąnu żyta polny mak  
 Czerwony kielich wznosi.

Wśród łąnu żyta dziki groszek —  
 Kwiat jego strączkowaty.  
 Błękitną szatą swą  
 Chępi się srebrną łąą  
 Wśród łąnu żyta dziki groszek,  
 Kwiat jego strączkowaty, —

Wśród łąnu żyta bławat —  
 Bławatów bardzo wiele. —  
 Powabnie postrzępione,  
 Błękitne ich korony. —

Wśród łąnu żyta bławat,  
Bławatów bardzo wiele. —

— 1929 —

## PŁYNIE RZĘKA SREBRNĄ FAŁĄ.

Płynie rzeka srebrną fałą. —  
Ponad rzeką błonie.  
Na gościńcu ponad błoniem  
Wiater kurzem wionie. —

Nad gościńcem pól zagony,  
Różne swą uprawą. —  
Brzeg — na brzegu rosłe drzewa  
W straży nad murawą. —

Tor — pospieszny bieży torem,  
Z brzegiem się ścigając. —  
Łąki, pola, brzegu drzewa,  
Piękne wsie mijając. —

Bieży myśl ma za pociągiem  
W cele swej podróży —  
Wyjaśniony zachód słońka  
Dzień pogodny wróży.

— 1929 —

## NA PLACU WYSTAWOWYM W POZNANIU.

Lampki elektryczne,  
 Porozwieszane,  
 W przeróżne kształty  
 Poukładane. —

To linję tworzą,  
 To łuk, to koło,  
 To znów literą  
 Zdobią kolumn czoło. —

Napisy całe  
 Z innych lamp splecione. —  
 — — — — — — —

Inne pereł sznurem  
 Ku ziemi zwieszone. —

Z rzędem lamp dużych  
 Światełka splatają.  
 Placowi wystawy  
 Powabu dodają. —  
 — — — — —

W pięknem oświetleniu  
 Wystawy pawilony,

W chorągwie każdy  
Przyozdobiony. —

— — — — —

Wśród pawilonów  
Kłomby małe, duże  
W zieleni kłombów  
Królewne róże. —

Kłombów brzeg szkarłatny —  
Środkiem się rumienia  
Kwiatki w dumce zmroku  
W srebrnym gwiazd promieniu.

— — — — —

Przechadzam się wolno  
Wystawy deptakami. —  
Po pawilonach krążę  
Błędnymi myślami.

Tam w pawilonach  
Dywany, makaty. —  
Tam w pawilonach  
Kraj polski bogaty. —

Przemysł, rzemiosło,  
Rolnictwo w rozwoju,



Oglądam swój handel  
I produkcję swoją. —

O by cel wystawy  
Polacy poznali,  
Oby co swoje  
Sercem pokochali. —  
— 1929 —

### MIGAWKI Z POZNANIA.

Piękne, szerokie ulice. —  
Wielopiętrowe, piękne kamienice. —  
Ciemne kamienic mury. —  
Słonko rozwesela  
Nastrój ich ponury. —

— — — — —  
— — — — —

Auta — tramwaje — autobusy. —  
Błyskawiczny,  
Ruch uliczny. —

— — — — —  
— — — — —

Bogate wystawy sklepowe. —  
Reklamy świetlne,  
Różnokolorowe. —

— — — — —

Przepiękny plac wolności. —

Klomb kwiatów dywanowych

Ostoją miłą oku. —

Żarowe lampy na słupach wysokich

Zprzodu, ztyłu, z boku.

Na pięknym terenie piaskiem wysypanym,

Starsi w przechodzie — dzieci igrają

Wygodnych ławek dwa rzędy

Do odpoczynku zapraszają. —

Aut wyścig na jezdni. —

— — — — —

Na trotuarach promenada —

W parasole barwne zdobna,

Kawiarnia „Esplanada“

— — — — —

— — — — —

Ulice miasta. —

Kamienice o trzech oknach

Wspomnieniem czasów ożyły,

Gdy kamienice większe

Przywilejem były. —

— — — — —

— — — — —

Ciemno brudne Warty fale

Promienie słońka różowią. —

Przy brzegach rzeki kamiennych  
Łódki, statki w pogotowiu.

— — — — —

Studnia kamienna.

Spływa woda do basenu,

Trzema kurkami.

Kamienna nad studnią zakonnica

Z zwieszonymi konewkami.

— — — — —

— — — — —

Rynek — na nim ratusz

Starą bramą przedzielony.

Zielenią dziś, chorągwiami,

Front przyozdobiony.

Korytarz boczny —

W zdłuż niego handlu ostoje. —

Dzień przyjęć — dla zwiedzających

Zamknięte ratuszu podwoje.

— — — — —

— — — — —

Gdziekolwiek się zwrócić

Tyle wspomnień, wrażeń. —

Pokoleń z pokoleniami —

Wieków z chwilą gwarzeń. —

Najmilszem wrażeniem

Stargana niewoli okowa. —  
 Polski nastrój tak wszędzie —  
 Tak wszędzie polska mowa.  
 — 1930 —

### W KATEDRZE.

Witrażami okien dnia światło przyćmione.  
 W katedrze nastrój poważny. —  
 Od kapliczki do kapliczki  
 Chodzę turysta uważny. —

Osobliwości katedry  
 Oglądam w zaciekawieniu.  
 Że właśnie msza święta, nie zważam  
 W swem grzesznem zapomnieniu.

Msza święta — usłyszę przed sobą —  
 Powagę mszy świętej odczuję. —  
 Serdeczną, szczerą modlitwą  
 Za chwilę przewiny żałuję. —

— — — — —  
 Naraz myśl znowu odbieży.  
 Pobieży w wspomnienie przeszłości. —

W wspomnieniu w myśli mi stają  
 Dziejowe osobliwości. —

W myśli mi stają królowie  
 Którzy w katedrze klękali  
 I swoje troski życiowe  
 Bożej opiece z powierzali. —

Msza święta — naraz usłyszę —  
 Katolik mszę świętą aszanuj!  
 Msza święta to czas modlitwy. —  
 Rozbieżne myśli opanuj!  
 — 1930 —

### PRZED FARA.

Kamienny, ciemno czerwony  
 Front fary słońko czaruje. —  
 Przechodniom słońka promyczek  
 Na napis nad bramą wskazuje. —

„Dom Boży brama nieba“ —  
 Odczytam napis w zadumie. —  
 Powaga prawdy napisu  
 Rozbieżne myśli przytłumi. —

Dom Boży brama nieba,  
 Dla kogo świętością dom Boży —  
 Kto w progach domu Bożego  
 W modlitwę serce swe włoży. —

Kto z progów domu Bożego  
Modlitwę w życie przenosi,  
I chwałę Imienia Bożego  
Modlitwą życiu głosi. —

Modlitwą pracy gorliwej —  
Modlitwą życia uczciwego,  
Modlitwą wiernego pełnienia  
Każdego rozkazu Bożego.

„Dom Boży — brama nieba“.  
Ukląłem pod słów wrażeniem,  
I modłę się owładnięty  
Myślami nad przeznaczeniem. —  
— 1929 —

### W PALMARNI.

W oszklonym pawilonie  
Palmy i palmy. —  
To wznoszą wachlarze wysoko  
To rozścielają szeroko. —  
Innych korony splecione z sobą  
A słońko splotów przyozdoba. —  
Dziwaczne kaktusy,  
Za towarzyszkę agawę mają. —

Kwiaty zieleni przystrajają.  
 Baseny z wodą pomiędzy zielenią.  
 Barwami różnymi się mienią —  
 Wystają listkami z wodnej głębinie  
 Przeróżne wodne rośliny. —  
 Srebrne, złote,  
 Rybka za rybka  
 Przepluwają szybko  
 Okazując się ludziom  
 Pełnią obowiązek  
 I kryją się w zaciszu  
 Zielonych gałązek. —  
 Tęsknią za warunkami życia,  
 Jakie miały,  
 Nim się w niewolę człowieka dostały.  
 Nie braknie rybkom wygody żywności  
 Lecz smętne rybki brak rybkom wolności.

— 1929 —

### W PAWILONIE DROBIU.

Gołębie w kojcach —  
 Po pawilonie gołębie latają —  
 Gruchotem swym gości  
 Przyjaźnie witają. —

Z kojców swych witają gości  
 Kury i kaczki,  
 Gęsi i indyki,  
 Drób różny swem upierzeniem  
 I różnej wielkości. —

Szereg klatek z królikami. —  
 Obok klatki z zającami. —  
 Szopy czarne, płowe, —  
 Klatki z lisami srebrnymi.  
 Może z czasem posrebrzeją.  
 Dziś one czarnymi. —

Darmo lisy w klatce swojej  
 Do drobiu się czają.  
 W swej niewoli smakołyków  
 Darmo pożądają.

— 1929 —

## POMNIK.

Rycerz na koniu, na pięknym cokole  
 Na słupie cokoła napisy wryte  
 W każdym napisie kto czyta uważnie,  
 Przeróżne losy życiowe odbite. —



Mówi nazwisko każde wspomnieniem  
 Że było życie, biegło życie —  
 Zdobiła zapalem je młodość  
 Ciosami swoimi los godził w nie skrycie.

Za hasłem chwili wielkiej, dziejowej  
 Poszli — złożyli młodzi ofiarę. —  
 Zwycięstwem ojczyzny — Ojczyzny wskrzeszonej  
 Bóg wynagrodził hart woli i wiarę. —

Pomnikiem pięknym dziś miasto Poznań  
 Uczciło młodych poświęcenie. —  
 Pomnikiem zasługę dziś przekazuje  
 Pokolenie, pokoleniu.

— 1929 —

## W STAJNIACH NA WYSTAWIE.

Z różnych zagród, z obór różnych  
 Konie, owce, świnie, krowy.  
 Przesłane na wystawę  
 Same sztuki doborowe. —

Walach, angiłk krwi czystej.  
 Ogier, arab pełnej rasy. —  
 Klaczy matce piękny żreback  
 Wartości dodaje, krasy. —

Krowy nizinne biało-czarne,  
 Fryzy i bernery. —  
 Krowa najgorsza na podój daje  
 Najmniej liter cztery.

Owce, jedne ostrzyżone,  
 Inne długą wełną kryte,  
 W innych na pokaz płat wełny zo-  
 Wyczesane i umyte. [stawion.

Chępią się w chlewach  
 Sztuki okazałe.  
 W uwięzi przegród  
 Inwentarz cały.

Nie brak im paszy —  
 Nie brak wygody.  
 Brak swego pastwiska —  
 Nie staje swobody. —

O pierwszą nagrodę  
 Rywalizują  
 Korzyści hodowli  
 Świata wskazują.

## W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

### I.

Żelazne klatki  
 Sztabami z żelaza  
 Zabezpieczone. —  
 Zwierzęta dzikie  
 Z swej ojczyzny wydarte,  
 W klatkach pomieszczone. —

Żubr rosły, płowy,  
 Z czarnymi, krótkimi rogami,  
 Podchodzi, swą grzywą się chwali  
 Wraz z swymi towarzyszami  
 Dumką przed nami się żali,  
 Gdy od nas pieśczoły odbiera,  
 Że on jest jednym z ostatnich,  
 Że jego rodzina zamiera.

Śłoń olbrzym trąbą porusza —  
 Swą trąbą gości wita. —  
 Rzucone mu smakołyki  
 Na trąbę zręcznie chwytą. —

Ryś rzuca chytry wzrok koci. —  
 Lamparty się najeżyły. —  
 Na uniesionem swem łożu  
 Tygrysy się rozłożyły. —

Zawyły wilki, szakale.  
 Dziki kły piękne wystawia  
 W sąsiedztwie niedźwiedzia burego  
 Dwa białe niedźwiedzie się bawią.

Gdzieindziej bawoły i tapir,  
 Hyjena centkowata —  
 W okrągłej klatce po prętach  
 Garść małp swe figle płata. —

Stałem przed klatką z lwami —  
 Król zwierząt spokojnie spi sobie  
 Królowa również spoczywa  
 Wzrok piękny wzrok żywy ją zdobi.

Nie drażnij mię wzrokiem przestrzega  
 Zabiję urazem mej łapy  
 Ogonem raz po raz uderza,  
 A groźne gniewem drżą chrapy.

Nie boję się — człowiek odpowie  
 Na tobie kajdany niewoli  
 Daremnie — rzucić się namnie  
 Twa krata ci nie pozwoli

W niewoli każdej potęga  
 Nią skruszę moje kajdany,

I legniesz pod pazurami  
Przez wolną królowę stargany.

## II.

Złociste słonka sploty  
Stroją skały — stroją groty,  
Które gemzie gniazdko mają.  
Złudę jej ojczyzny dają.

Pośród skał gdzieś się ukryła.  
Gemza się nie pokazała.  
Antylopa w gniazdku swoim  
Gości swoich przywitała.

Podszedł jeleni okazały —  
Piękne zwierzę głaszczą goście. —  
Smutek w oczach u zwierzęcia  
Ono tęskni do wolności.

Różne kozy i sarenki —  
Młoda żebra pręgowana.  
Duży a niezgrabny wielbłąd —  
Zgiął się ukląkł na kolana.

Biedne zwierzęta, w ciasnych klatkach  
Zamiast w powabnej przyrodzie

W smętnych kajdanach niewoli,  
Zamiast w rozkosznej swobodzie.

Więc gdy witają się z ludźmi  
Na los swój żałośnie się żalą.  
Głaszczą je ludzie przyjaźnie —  
Pociesza słonko kryształą.

### III.

Sadzawka wśród zieleni,  
W ołocie słonecznych promieni  
Na środku wysepka powabna —  
Drzew, krzewów ruń na niej jedwabna.

W pięknie przyrody roztocza,  
Na wodzie chatka urocza.  
Nad chatką słonkiem rozlśniona  
Ciemnawa chmurka zwieszona.

Sadzawkę łabędź opływa.  
Gwar ptasząt z krzewów się odzywa.  
Srebrzeją rybki w oddali —  
Lśni dzika kaczka na fali. —

Brodzący bocian przy brzegu  
Wstrzymuje słonko w swym biegu.

Czapple na brzegu murawie  
W rozkosznej z sobą zabawie.

Pelikan w dumce zgiął głowę  
Swa niemą wiedzie rozmowę  
Z ptaszkami różnymi w około  
Rozigranymi wesoło.

— 1929 —

### DZWONY.

Dzwon uderzył  
Bije i bije donośnie  
To wesoło, to żałośnie

Silnym, czystym głosem  
Po wystawie bieży. —  
Piersią metalową  
Z przestworzem się mierzy.

I roi o sławie,  
O pierwszej nagrodzie  
Roi dla firmy,  
Od której pochodzi. —

Dzwon inny naprzeciw  
Naraz się odezwie. —

Rywal rywala  
W zapasy zawezwie. —

W zapasy — poco?  
Wszak obaj rywale  
Jeden cel mają —  
Służyć Bożej chwale. —

To zawieszone  
W dzwonnicach kościoła,  
Głosić nabożeństwo  
Mają dookoła

To znów powabnie  
Przewodząc tłumowi  
I biciem wtórować  
Procesji śpiewowi. —

To znówu, żałobnie,  
Wieść śmierci nieść w życie.  
Ma z wieży kościelnej  
Smętne dzwonu bicie. —

Poco wyteżać  
Siły zapasami?  
Tyle zadań różnych  
W pracy przed dzwonami.

— 1929 —



## W KAPLICZCE.

Mała zaciszna kapliczka.  
W niej serce Jezusa króluje  
Kto serce tego powierzy się pieczy,  
Ono nad życiem stróżuje. —

Zwierzyć się sercu Jezusa,  
Co chwila ktoś z wiernych przychodzi  
Serce Jezusa w dniu znoju  
Pokrzepi, ukoj złagodzi. —

W podwoje cichej kapliczki,  
Troskami wiedziony swoimi  
Uklęknąć, pacierz odmówić  
I ja przyszedłem z innymi.

A gdy się modlę do Boga,  
Serce modlitwą zabije.  
Hartując życie cichym szeptem słowa  
Wiara zgłuszona w sercu ożyje.

— 1929 —

## NAD WZGÓRZA ZIELENIA.

Nad wzgórza zielenią  
Błękit pokryty białymi chmurkami

Przeróżne kwiaty zieleni przystrajają  
Promyki słońka błękit umajają.

Z zamkowej góry aleją schodzę.  
Po chmurkach błękitu myślami wodzę.  
Myślami ścigam muszki i ptaszki  
Wśród ich rozkosznej w przestworzu igraszki

Myśli me lecą w daleki hen pola,  
W których narodu dola, nie dola  
Myśli me bieżą w bezmiar niebieski  
Gdzie życia troski, zawody, łezki  
Znajdą swą ciszę, swe ukojenie  
Gdy życie spełni swe przeznaczenie.

— 1929 —

### TRZY KRZYŻE.

Cypl góry zamkowej porośły zielenią,  
Promyki słońka ławkę promienią  
Promyki od szarej zieleni odbite,  
Nazwisko promienią na ławce wyrte.

Na ławce siedzę w dal świata wpatrzony,  
Tak malowniczo krajobraz spleciony —  
Ruń błonia — wstęga srebrzysta rzeki.  
W błękitcie nieba wzgórz bezkres daleki. —

W dal piękna z wzrokiem myśli ulatują  
 Trzy krzyże na sobie myśl mą zatrzymują.  
 Trzy krzyże piękne, wysokie, drewniane,  
 Górą zdrowe jeszcze, u spodu zszarpane

Dzieląc z Przemyślem losu koleje  
 Słonko i smutki — dobre, złe dzieje  
 Trzy krzyże lata jak stały, tak stoją  
 To mai je słonko, to chmury je stroją.

— 1929 —

### UZNAJ BOŻĄ WOLĘ.

Piękne, rosło drzewo  
 Gałęzie rozścieliło.  
 Aleję całą  
 Liśćmi ociemniło.

Siadło na gałęzi ptaszę  
 I ćwierka wesoło.  
 Ożywia świergotem  
 Przyrodę wokoło.

Siadłem na ławce  
 Ptaszęciu się przyglądam  
 Pogody ptaszcica  
 Tak w życiu pożądam

Pogody ptaszęcia?  
 Ma ptaszę troski swoje  
 Ma różne szczęśliwe  
 I smętne nastroje.

Wszystko wola Boża  
 Więc znosi cierpliwie.  
 W doli — niedoli  
 Wciąż ćwierka szczęśliwie.

I ty jak ptaszę  
 Uznaj wolę Bożą!  
 Będziesz szczęśliwym  
 W największym rozdrożu.

— 1929 —

## ZWARTE Z SOBĄ DRZEW GAŁĘZIE.

Zwarte z sobą drzew gałęzie. —  
 Liście deszczem połyskują. —  
 Płatem nieba, nad zielenią  
 Szare obłoki się snują.

Szare smętkiem swym obłoki  
 Melancholią nęstrają.  
 Pierwsze blade słońka błyski  
 Przez obłoki przebijają. —

Chwila — piękna chwila walki —  
 To obłoki sępią życie. —  
 To rozśmiany słonka promyk  
 W swym złocistym kolorycie. —

To snuje po świecie całym  
 Dzień pogodny słonka czary.  
 To obłoku melancholja  
 Swe posępne snuje mary.  
 — 1929 —

### GAŁĄŻ W PRZESTWORZU ZWIESZONA.

Gałąż w przestworzu zwieszona,  
 Przez przestworze okolona. —  
 Srebrny rosą liść gałęzi  
 W swej zieleni słonko więzi.

Na gałęzi ptaszę siadło,  
 Więc na ptaszę słonko padło,  
 I ptaszęcia pierze szare  
 Stroi słonko w swoje czary.

A gdy słonko je olśniewa,  
 Ptaszę słonku piosnkę śpiewa.  
 Leci muszka przez przestworze. —

Ptaszę puszcza się w bezdroże  
 Muszkę chwytą i połyka  
 Wraca ptaszę w czar promyka.

— 1929 —

## PŁOWY BŁĘKIT — BLĄDE CHMURKI.

Płowy błękit — blade chmurki,  
 Jak oko sięga daleko.  
 Śnieżna mgła zwieszona  
 Nad błoniem, nad rzeką. —

Roześmiana, barwnem słońkiem  
 Przyroda się szczyci,  
 Swą zielenią w śmiechu słońka  
 W słońka kolorycie.

Żyta zagon wśród zieleni.  
 Piękny kłos dojrzały  
 Pochylony ciężkiem ziarnem,  
 W dumce — pobiełały

W dumce swego zamierania  
 Żyta łąn w zieleni,  
 To w powabnym pięknie świata  
 Pierwszy cień jesieni

— 1929 —

## SMUGI SŁONKA PO BŁĘKICIE.

Smugi słonka po błękicie.  
 Ścieli słonka promyk złoty. —  
 Chmura — za nią deszczu smuga  
 Z całą smętnią swej szarości

Smugi słonka nad las błędą —  
 Dumką lasu drzew szarzeją  
 Smugi deszczu błedną z chmurą —  
 Pięknem słonka weseleją.

Chmura się posuwa wolno  
 Wiedzie z sobą deszczu smugi,  
 A zostawia poza sobą  
 Roześmiane słonka strugi.

Chwila — marna, krótka chwile —  
 Dumka chmur, gdzie słonko było.  
 Gdzie chmur dumka świat sępiła,  
 Piękne słonko rozświeciło.

— 1929 —

## WYRWA.

Wije się Wyrwa  
 Wstęgą srebrzystą.

Zdobi ją słonko  
Strugą złocistą.

Po żwirze faluje,  
Szeroko rozlana,  
To w jamce głębszej  
Promykiem rozśmiana.

Łoziny kępki  
Brzegi rzeki stroją.  
Schylone wierzby  
Listki w rzece poją.

Po nurtach rzeki  
Rybki pływają.  
W łozinie po wierzbach  
Ptaszki ćwierkają. —

Wzrok zapałtrzony  
W piękną ok lę,  
Umila podróż.  
Pełni swą rolę. —

Myśl bieży z rybkami  
Przez fale rzeki,  
Lub za ptaszkami  
W świat bieży daleki. —



## W BĄKOWICACH.

Gmach przeznaczeniem poważny  
 W poważnej drzew okoli.  
 Gmach zadumany —  
 Pustka i cisza go boli.

Rozjechali się na wakacje  
 Wychowankowie. —  
 Czerpią do nauki siły —  
 Czerpią w rozrywce zdrowie.

Gmach smętny — gmach tęskni  
 Za swoją młodzieżą —  
 Nadzieja cała,  
 Że chwile bieżą.

Miną wakacje  
 I młodzież powróci. —  
 Nabierze młodzież ochoty  
 I do nauki się rzuci.

Książka ją śmiechu  
 Pozbawić nie zdoła.  
 Znów gmach ożywi  
 Młodzież wesółą.

— 1929 —

## PIERWSZE WRAŻENIA.

Wille w okoli zieleni.  
 Deptaki pomiędzy willami.  
 To dzikie klomby po bokach —  
 To klomby strojne kwiatami. —

To większe wille, to mniejsze.  
 Ich kształty przeróżnolite.  
 Werandy piękne je zdobią  
 W promyki słońka wpowite.

Jodły i drzewa liściaste  
 Barwnymi rosną grupami.  
 Jedne cień tworzą zaciszny,  
 Inne pod słońka czarami.

— — — — —

Wzniesiony kościół Truskawca  
 W straży zakładu stoi  
 Zaprasza w swoje podwoje  
 Cierpienia uleczy, ukoi,

— — — — —

Piękna szeroka ulica  
 Rząd will wspomnienia swe snuje.

Na jednej z niej Matka Boża  
Z statuy kamiennej stróżuje.

— — — — —

Aleja środkiem szpaleru.  
Szpaleru malownicze ściany  
Na lewo zdobne tuj stożki.  
Na prawo młode kasztany.

Aleja skręca do parku  
Nad potok wiedzie srebrzysty. —  
Wiedzie do parku i znika  
Promyczek słonka złocisty.

— 1929 —

### MATKA BOŻA.

Szkarp pięknie zielony,  
Ponad aleję wzniesiony,  
Na szkarpie cokoł z kamienia.  
Czy słonko go opromienia  
Czy smętkiem chmura ocienia,  
Chociaż z kamienia on żywy,  
Swą rolą szczęśliwy.

Oparciem dla Matki Boga.  
Świec płomień to do niej droga

Płonący wśród kwiatów świec płomień,  
 Jak słońka, w smętkach leż, promień,  
 Oddaje serca w swym żarze,  
 W całej miłości swej czarze.

— — — — —

Królowa w lśnieniach korony,  
 Odbiera hołd kornie złożony  
 Przyjaznem hołd sercem przyjmuje,  
 Poddanych prośb wysłuchuje.

— — — — —

Poddanych bole i dole  
 Do Syna swego zanosì  
 Syn nie odmówi niczego  
 O co go Matka poprosi.  
 Zgniecione w życiowej okowie  
 Myśl dobrą powraca i zdrowie.

— 1929 —

### WESOŁE KWIATKI.

W około słupów  
 Wazonki drewniane. —  
 W wazonkach kwiaty,  
 Barwne rozśmiane.

Swiat wkoło płacze  
 One się śmieją. —  
 Pogodą swą krzepią  
 Żywią nadzieją.

Na płatkach kwiatków  
 Łzy srebrne zwisają.  
 Łzy umiejętnie  
 Kwiatki ukrywają

Łzy ukryć umia  
 Wśród smutków w około.  
 Temu to kwiatkom  
 Tak zawsze wesoło.  
 — 1929 —

### POTOCZEK.

Z rury betonowej  
 Potoczek się dobywa.  
 Błotnistem korytem  
 Po płotkach z chrustu spływa.

To brzeg dziki, — to krzewy  
 Brzegi ozdabiają.  
 Płotki chruściane  
 Brzeg zabezpieczają.

Mostek przez potok wiedzie  
 Pomiedzy ławek półkole,  
 Miast dreptać po deptaku  
 Posiedzieć podumać wolę.

— 1929 —

### DOKOŁA MOSTKU.

Ponad wgłębienie trawnika  
 Mostku barjery brzozowe, —  
 Jasiony na straży mostku,  
 Wysokie, młode, zdrowe. —

Ukryty między drzewami  
 Szyb „Edward“ z woda siarczaną.  
 Deptak przez mostek prowadzi,  
 Okala siatkę drucianą.

Obszerny plac tenisowy  
 Druciana siatka okala  
 Nad siatką słonko przyświeca,  
 Zabawę młodych rozpala.

Nad siatką piłka wzlatuje  
 Podbita energją młodości  
 Ruch każdy piłki lot każdy  
 Śledzi uważnie wzrok gości.

Na siatkę ptaszki siadają,  
 W zabawę młodych wpatrzone —  
 Za każdym ruchem chybionym  
 Ćwierkają rozweselone.

— 1929 —

### PRZY SKALE NA WERANDZIE

Przy skale siedzę na werandzie —  
 Przedemną szklanka mleka  
 Za kruszynami chleba  
 Zagląda ptaszę zdaleka.

Rzuciłem chleba kruszynę. —  
 Zobaczy ptaszę — zlatuje.  
 I podskakując wesoło  
 Z posadzki chleb wydziobuje. —

Chleb zjadło i odleciało.  
 Rzuciłem drugą kruszynę. —  
 Kruszyna znowu z ukrycia  
 Przywabia do siebie ptaszynę. —

Kruszynę trzecią i czwartą  
 Rzuciłem — ptaszę chwyciło,

Chwyciło i uleciało. —  
 Już ptaszę głód zasyciło.  
 — 1929 —

## PRZED POMNIKIEM ADAMA MICKIEWICZA.

Deptak kryty.  
 Na nim dziewczęta  
 Marysię, Zosię wydają. —  
 Vichy sól — to sól morszyńską  
 Do wody mieszają.

Przed deptakiem wielki trawnik  
 Pocięty chodnikami  
 Wiją się chodniki kręte  
 Pomędzy gazonami. —

Klomb piękny chodnik okala  
 W kwiaty przystrojony —  
 Ku czci wielkiego Mickiewicza  
 Klomb ten przeznaczony.

Stąd Adam w świat wpatrzony  
 Na cokole swym z kamienia  
 Śledzi wielki wódz przeszłości  
 Nowe Polski pokolenia. —



Śledzi, czyli dzieła jego  
 W sercach swoich mają. —  
 Śledzi, czyli hasłom jego  
 Wiernie posłuch dają.

Czy, jak naród zdobył wolność  
 Pod jego przewodem,  
 Czyli w pracy dziś nad bytem  
 Złączon wieszcz z narodem.

Co się dzieje snąc z za świata  
 Wieszczym duchem odgaduje  
 Nad losami Polski swojej  
 Jej wódz dumkę smutną snuje. —  
 — 1929 —

### NA GANKU SIEDZĘ WILLI.

Na ganku siedzę willi.  
 Po okoli oko bieży. —  
 Przedemną chatka pod gontem. —  
 Starzec komin chatki strzeże.

Dom po pod gontem jak chatka,  
 Nad chatką wzniesiony,  
 Kamienne schody doń wiodą. —  
 W dwa kominy opatrzone. —

Żywopłot za domem podcięty. --  
 Kasztany za żywopłotem. —  
 Dokoła wille zdrojowiska  
 Pod malowniczym drzew splotem.

W oddali dworzec Truskawca.  
 Nad dworcem grzebień wzgórza.  
 W posępnych mgłach i chmurach  
 Swe pola, drzewa nurza.

Na polach snopy zboża,  
 W półkopki poukładane  
 Niepewnią losu swego  
 Zadumane, zapłakane.

— 1929 —

## FUNDACJA KURACJUSZÓW

Klomb trójkątny. —  
 Barjerami zielonymi  
 Cały ogrodzony. —  
 Na tablicy metalowej  
 Napis zamieszczony  
 „Fundacja kuracjuszów“

Na klombie białe kwiatki —  
 Wióra trawki i listki zielone.

Z przyrodą całą  
Zadumane załzawione.

„Fundacja kuracjuszków“. —  
Ofiara Bogu złożona. —  
Ofiara błagalna o pogodę o zdrowie.  
Błaganie gorące  
w każdym kwiatku  
w każdym słowie.

Czyli Bóg przyjął ofiarę?  
Deszcz leje i leje bez końca. —  
Zatruwa zdrowie to życie bez słońca.

Pan Bóg każdego wysłucha błagania. —  
Wytrwania tylko — wytrwania.

W wgłębieniu barjer statuetka Bożej Matki,  
Wiedzie do Boga błagające dziatki.  
Do Bożej Matki myślą się zwracajcie!  
Życzenia wasze jej pieczy zwierzajcie!  
A gdy bez wysłuchania  
Pozornie wasze błaganie  
Wytrwania w modlitwie wytrwania.

— 1929 —

## BRÓG NA SIANO.

Bróg na siano pusty stoi,  
 Czeką na swą rolę —  
 Że beczynnie czas mu bieży,  
 Żali się na dolę. —

Mgła rozsnuta po przyrodzie.  
 Niebo chmury kryją.  
 Szare łąy przestworzem cieką  
 Dumkę swoją wiją. —

Leży siano na pokosach. —  
 Smutne, bo marnieje. —  
 Zadumany bróg na siano  
 Łzami on ciemnieje.

— 1929 —

## POLANA. —

Piękna, duża polana,  
 Drzewami okolona. —  
 Ławeczki po bokach deptaku,  
 Drzewa ławeczek osłona. —

Skoszona świeżo polana  
 Deszczem połyskuje. —

Zwieszona mgła dookoła. —  
Co mgła nam zwiastuje?

Opada mgła — słońko błyska,  
Polanę oświeciło.  
W krzyżu na wzniesieniu polany  
Oko me utkwilo.

Przyglądam się chwilę krzyżowi  
Nad jego znaczeniem zamyślony,  
Drewniany krzyż coraz to piękniej,  
Przez słońka promyk olśniony.

— 1929 —

### KUPA KAMIENI.

Rzucona z wozu kupa kamieni,  
Drzewem osłonięta. —  
To chmur smętnią zadumana,  
To słońkiem uśmiechnięta.

Spokojnie leży o mur oparta,  
Na rolę swą czeka. —  
Z użyciem jej do budowy  
Jakoś człowiek zwleka.

Więc rwa się do czynu kamienie  
 Zniecierpliwione.  
 Role najprędzej znać rade,  
 Do jakiej przeznaczone. —

Hartujcie się! człowiek  
 Kamienie uspokoi. —  
 Być macie budowli fundamentem  
 Na fundamencie  
 Budowla cała stoi. —  
 — 1929 —

### CHŁOPAK I PTASZĘ.

Siedzi chłopak na ławeczce  
 Książkę sobie czyta.  
 Leci ptaszek gdzieś z przestworza.  
 Chłopak ptaszę wita. —

Siadło ptaszę mu na dłoni  
 Chłopak ptaszę głaszcze. —  
 Nadbiegł inny chłopak, wisus  
 W ręce on zaklaszcze. —

Zerwie się z przestraczem ptaszę  
 W krzaki uleciało.

Chłopak woła ptaszku — ptaszku —  
Lecz ptaszę się bało.

— 1929 —

### RZĄD DRZEWEK.

Rząd drzewek na wzgórza grzebieniu  
Popod chmurkami białymi,  
Które płyną po błękiecie  
W słońka promieniu. —

Poco wy tutaj  
Macie krajobraz uroczy?  
Piękny swą barwną zielenią  
Rząd drzewek z chmurkami się droczy.

Zakryły błękit i słońko  
Chmurki w swe szare spowicia. —  
Gra słońka życia jest złudą.  
My chmurki, my prawdą życia.

— 1929 —

### HORODYSZCZE.

Prowadzi pastwiskiem  
Piękna szeroka droga. —

Na pastwisku krzaki młode  
I trawa uboga. —

Skręca droga ku lasowi,  
Równy jak po stole. —  
Dzieli z drogą drzewka rzędem  
Dolę i niedolę. —

Piękny las liściasty z kraju  
A w środku jodłowy.  
Czy jodłowy, czy liściasty  
Gęsty, młody, zdrowy.

Wiedzie droga środkiem lasu. —  
Ławki zapraszają.  
Bieży ścieżka brzegiem lasu. —  
Ścieżki w głąb zbaczają. —

Miło w lesie i zacisznie.  
Drzew aromat poi, —  
Swą powagą ciemna zieleni  
Dumką myśli stroi. —

Dumkę myśli las kołyszy  
Swymi wspomnieniami —



Las przemawia szeptem do nas  
Przeżyć swych latami.

— 1929 —

JÓZIA. —

Poważnych roślących drzew grupa  
Żar słońka letniego łagodzi, —  
Przechodzi w ścieżkę aleja  
I ścieżką z parku wychodzi. —

— — — — —

Krzyż pochylony staruszek. —  
Tablica na nim zatarta. —  
W ruskim napisie tablicy  
Życiowa karta zawarta. —

— — — — —

Uboga chatka włościańska. —  
Kilimy porozwieszane. —  
W przeróżnolite desenie  
Kilimy poozdabiane. —

— — — — —

Przechodzi ścieżka przez pola.  
Kiosk — że w nim lody ogłasza

Napis na kiosku wywieszon  
On przed stoliki zaprasza. —

Obsiedli goście stoliki. —  
Smacznymi się chłodzą lodami,  
A drzewa w tyle gawędzą  
Swoimi opowieściami. —

— — — — —

Kiosk inny, narówni drewniany. —  
Chwali się szatą swą nową.  
Rozdaje w kiosku dziewczyna  
Wodę do picia radjową. —

Ma leczyć oczy ta woda  
Skosztować wody tak kusi  
Do źródła trzeba powracać  
Wszak mam się napić naftusi.

— 1929 —

### DRZEWKO KONA.

Nagie — bez listków, bez gałęzi  
Drzewko kona,  
Nie czerpie więcej soków  
Z ziemi łona.

Zbyt ostrą zima była. —  
 Nie wytrzymało. —  
 Zamarło i dzisiaj  
 Usycha pomału.

Biedne me drzewko —  
 Tyś na śmierć skazane. —  
 Padniesz pod ciosem,  
 Siekierą zrąbane. —

Polanami, trzaskami  
 W piecu zwęglejesz —  
 Lecz przedtem w złudzie życia  
 Iskrami zatlejesz. —  
 — 1929 —

### PRZY NAFTUSI.

Groźnie swą deszczu przepowiednią  
 Okryte niebo chmurami. —  
 Tłum idzie powoli do góry  
 Aleją między drzewami. —

Tłum idzie zniecierpliwiony. —  
 Cisną się ludzie i pchają. —  
 Oparci o parasole  
 A w rękach szklanki mają. —

Kiosk piękny, duży, okrągły  
 W nim z wodą zbiorniki dokoła  
 Naftusię dziewczęta rozdają  
 Żadna nadążyć nie zdoła. —

Kto dostał swą szklankę nalaną,  
 W tył kiosku odchodzi schodami  
 I oglądając się wkoło  
 Pije naftusię łykami. —

Pije naftusię z tą wiarą,  
 Że mu materję odnowi,  
 Przepełuka pęcherz i kiszki.  
 Zszarpane przywróci zdrowie.

Czy tylko nie zwiedzie naftusia  
 Pytanie w myśli każdego.  
 Ciemnieje swoją niepewnią  
 Smętnia błękitu chmurnego.

— 1929 —

### BOGU SIĘ POWIERZĘ.

Noc ciemna. —  
 Latarnie na ulicę  
 Swe światło rzucają. —

Patrzę przez okno,  
Czy gwiazdy nie przyświecają. —

Gwiazdy, blade gwiazdy lecz wróżą pogodę.  
Weselą — srebrzą przyrodę. —

Kładę się — myśli opanowały  
Jawią się zjawy i śnienia,  
Rojenia życia i życia wrażenia. —

Ocknąłem się — dzień biały.  
Poranek w mgle cały. —  
Gdzie spojrzeć mgły porozwieszane,  
Smętną mgłą życie pozasmucane.

Co mgła ta wróży? —  
Czy się rozstąpi — niebo się zaśmieje?  
Czyli strugami deszczu  
Życie poszarzeje. —

A może słońko zaświeci ułudnie,  
I burzę groźną przyniesie obłudnie?

Będzie — co Bóg zarządzi. —  
Bogu dzień przedemną złożę w ofierze. —  
Pójdę do kościoła — Bogu się powierzę.

— 1929 —

## JA WIERZĘ SŁONKA CZAROWI.

Niebo tak czyste, pogodne. —  
Z za drzewa chmurka się wysuwa.  
Niebo zasnuwa

Leci jaskółka przestworzem  
Lśni w słońku. —  
Bawi się rozkosznie  
Za muszką nagonką.

Leci jaskółka wysoko,  
Pogodę wróży. —  
Powiększa się — ciemnieje  
Chmurka, wróż burzy.

Czy chmurki wróżba prawdziwa?  
Czy prawdę jaskółka powie?  
Nie wierzę chmurce — jaskółce.  
Ja wierzę słońka czarowi.

— 1929 —

## PŁONĄ ŚWIECE.

Przed Matką Bożą świece płoną,  
Przez kuracjuszków ofiarowane. —  
W płomieniach świec serca płoną  
W ofierze Marji składane.

W płomieniach świec, w serca płomieniach  
 Gorące nasze błagania,  
 Do Boga, za Marji wstawieniem  
 Uparte kołatania.

Prośb naszych Marja wysłuchuje.  
 Synowi swemu powtarza. —  
 Zwierzone Jej dole, niedole  
 Synowi swojemu odtwarza

I wstawia się Matka za dziećmi,  
 Królowa za poddanymi —  
 Serdeczne prośby matczyne  
 Z prośbami łączy naszymi. —

Syn słucha prośb rodzicielki,  
 Nad naszą lituje się dolą,  
 I spełnia błagania, o ile  
 Z ojca zgadzają się woła. —  
 — 1929 —

## DWORZEC W TRUSKAWCU.

W dal oko me pognało  
 Na dworcu Truskawca się zatrzymało.  
 On gospodarza prawo sobie rości. —  
 Najpierwszy wita — ostatni żegna gości. —

Napisem swojej tablicy  
 Na murze kamienicy  
 Nazwę Truskawca w słońka krystali  
 Ogłasza dali. —

Ponad Truskawiec wzniesiony,  
 W straży Truskawca postawiony,  
 Z dumą wypełnia swoje posłanie,  
 Jednając sobie wkoło poważanie.

Ludzie zjeżdżają i odjeżdżają,  
 On wciąż na miejscu stoi.  
 Z Truskawcem duma z Truskawcem się  
 Z Truskawcem o wielkości roi. [śmieje  
 — 1929 —

### OKNA KOŚCIOŁA.

Okna kościoła piękne, wysokie. —  
 Witraże je ozdabiają. —  
 Przyciemniają kościół. —  
 Powagą go nastroją. —

Na każdym z okien  
 Stoi napisane  
 Przez kogo okno  
 Ufundowane. —



Imieniem, nazwiskiem  
 Mąż obok żony,  
 W martwym napisie  
 On uwieczniony. —

Nazwiska dobrodziejów,  
 Podane potomności  
 Pobudką ludzką,  
 Ludzkiej cierności.  
 — 1929 —

### POKOIK w PODDASZU.

Pokoik w poddaszu willi. —  
 Okna otwarte.  
 Nie chce zaglądać do okna  
 Słonko uparte. —

W zieleni przed willi werandą  
 Się zatrzymuje  
 I śmiechem przystroiwszy zieleni,  
 W świat ulatuje.

Nie odchodź słonko — nie odchodź  
 Okno w błaganii. —  
 Gdy śmiech w wszechświecie nie po-  
 Mę w zadumaniu. — [zostawiaj

Czyż jeszcze słońko dumki  
 Było za mało  
 Gdy życie całe w łzach deszczu  
 Rzewnie płakało.

Ulitowało się słońko. —  
 Gdy w świat pognało,  
 Przy oknie bladym promyczkiem  
 Pozostało. —

I stroi słońka promyczek  
 Okno poddasza. —  
 A słońko czarem powabnym  
 Zieleń okrasza.

— 1929 —

## ALEJA WŚRÓD GĄSZCZU LESZCZYNY.

Aleja wśród gąszczu leszczyny —  
 Ponad leszczynę wzniesione,  
 Dęby w zadumie lat swoich,  
 Promykiem słońka olśnione. —

Z leszczyny orzechy zwisają. —  
 Leszczyną ptaszęta przelatują.

Wdzięczne leszczynie za osłonę  
Wesoło wyśpiewują.

Idę aleją i dumam

— — — — —

Leszczyny gąszcz, to jest życie. —  
Dęby to życia rojenia,  
Które motają je skrycie. —

Ptaszki z swym żywym świergotem  
To życia chwile szczęśliwe,  
Kiedy widzimy ziszczone  
Rojenia swoje godziwe.

Dęby ku niebu sięgają,  
Lecz nieba dosięgnąć nie wstanie,  
Los zwykły rojeń życiowych  
Zawody pogruchotanie.

Z gęstwiny aleja wychodzi. —  
Polana piękna przed nami, —  
Czarowna w swej runi zieleni,  
Rozśmiana słońka blaskami.

Polana to starość pogodna,  
Po życiu spędzonym uczciwie

Porwane życia rojenia  
W swem całym wspomnieniu przedziwie.

Lecz laur nam w życiu pozostał. —  
Laur pracy życia zacisznej,  
Laur zdobytego szacunku  
W swej całej kryształnej przepysznej  
— 1929 —

### CHATA POD STRZECHĄ.

Za dachem blachą krytym  
Chata pod strzechą. —  
Powabna zielen za chatą  
W samotni jej pociechą. —

Dokoła postęp życiowy. —  
Sama jedna zacofana,  
Świeci się słonko w jej strzesze,  
Ona zadumana. —

A jednak w swej doli ponurej  
Ma chata swe ukojenie.  
W jej wnętrzu życia prostota,  
Gwar dzieci, ożywienie.  
— 1929 —

## PÓŹNYM WIECZOREM.

Truskawiec w oświetleniu.  
 Światła przez zieleni przebijają. —  
 Światła wille ozdabiają. —

Strojąc lśnieniami ich płatki,  
 Mają światła barwne kwiatki.

Piększą, łącząc się z gwiazdkami  
 Szary deptak złoceniami

Cisza w świecie, cisza miła,  
 Ptaszki w listkach drzew uśpiła.

Jeden deptak ożywiony,  
 Cały gośćmi przepełniony.

Na deptaku gwar, wesoło  
 Ten sam temat rozmów wkoło.

O naftusi, o pogodzie,  
 O potoku, brudnej wodzie —  
 O Marysi i o Zosi,  
 I o Józi, smacznej Józi,  
 Która rad ma w swej przeźroczy.  
 I skutecznie leczy oczy.

Temat inny to — polana  
 Słonkiem ranka w czar ubrana.  
 Rosłe dęby — czar leszczyny —  
 Chleba gałki okruszyny,  
 Które ptaszki otrzymują,  
 Gdy do gości przylatują.

Temat inny młodość — miłość  
 Dawna w odzyciu zażyłość —  
 Młodość — miłość w rozmarzeniu  
 Dawne lata w przypomnieniu. —  
 Lata, które z sobą zżyły,  
 A następnie rozłączyły.  
 Dziś zaś znowu sprowadzają —  
 Więc wzajem z przebytych wrażeń  
 Opowieści tyle mają. —

— — — — —

Tematy coraz to nowe.  
 Dziesiątą bije  
 Zegar zakładowy  
 Regulamin nakazuje —  
 Cisza deptak opanuje. —

— 1929 —

## DWA DYMY.

Z komina dym się dobywa, —  
 Wznosi się w górę — rozściela  
 Z błękitu promyk słonka  
 Dym barwi, rozwesela. —

Gdy w słonko dym się unosi,  
 Słonko swem pięknem go stroi,  
 Że sięgnie do nieba błękitu  
 Dym butnie roi. —

Lecz ledwie się wzniesie w przestworze,  
 W przestworzu się rozpryskuje,

— — — — —

Inny z bliskiego komina  
 Dym z dynem rywalizuje

I on się wznosi hen w górę —  
 On także słonkiem błyska,  
 Lecz ledwie pogna w przestworze,  
 W przestworzu pryska. —

Więc załą się dymy przed sobą  
 Na psoty losu przewrotnego,  
 Że celu nie mogą osiągnąć  
 Zamierzonego. —

Wasza wyłącznie to wina  
 Roicie loty niedoścignione  
 Więc je oglądać musicie  
 Prawdą życiową zniszczone.

— 1929 —

### ALEJA GRABOWA.

Długa, wąska aleja grabowa.  
 W korony i liście graby przybrane.  
 W gęstym szpalerze wysokie a cienkie.  
 Szare więc smutne, a zadumane. —

Aleja szara bez słońka promyka. —  
 Ściany grabowe słońka nie wpuszczają. —  
 Gwar rozmów gości ożywia aleję. —  
 Ptaszka nadleca i zaćwierkają. —

Kto woli drogę poważną zaciszną,  
 Ten do naftusi aleją przechodzi,  
 Lecz ogół piękne bulwary wybierze,  
 Gdzie słońka promyk przechodniom przewodzi.

Aleja grabowa ma swoje zalety. —  
 Nie żarzy tu słońko najbardziej pogodnie.  
 Tu krople deszczu nie cieką po twarzy.  
 Tu myśli bieżą w przestworze swobodnie,



Aleją grabową idę wśród myśli. —  
 Tak nigdzie ławki — odpocząć nie można. —  
 Pompa zepsuta naftusi dziś niema  
 Nowina przy źródle powita mię zdrożna.  
 — 1929 —

### ŻYWOPŁOT.

Żywopłot, równo obcięty,  
 Mur szkarpu osłania. —  
 Poważna ściana kasztanów  
 Żywopłot ochrania. —

Na swej zieleni żywopłot  
 Daszek odtwarza,  
 Który domkowi pod gankiem  
 Piękna przysparza. —

W pobliżu daszku  
 O żywopłot wsparte,  
 Gałęzie świerku  
 Uschłe, zamarte. —

Gałęzie świerku  
 W powolnem konaniu,  
 W dumce same pogrążają  
 Żywopłot w dumaniu. —

— 1929 —

## LIPA.

W grabowej alei starcza lipa  
 Gałęzie rozprostała. —  
 Poważną swą koroną  
 O graby się oparła. —

Olbrzymim pniakiem swoim  
 Alei szmat objęła. —  
 Korzenie zapuściwszy,  
 Po soki w głąb ziemi sięgnęła. —

Dziejami które widziała  
 Pochwalić się lipa rada. —  
 Koleje życia swego  
 Alei opowiada. —

Stałem i się przysłuchuję  
 Staruszki opowiadaniu,  
 Nad odtwarzaną przeszłością  
 Rozmyślam w zadumaniu.

— 1929 —

## DĘBY.

Dęby obok siebie,  
 Piękne, rosłe, zdrowe. —

Szeptem liści wiodą  
Niemą swą rozmowę.

W ręby powabne  
Liście ozdabiają.  
Koronami swymi  
Ku niebu sięgają. —

W gałęziach swoich  
Słonko zatrzymują. —  
Powagą swoją  
Dumkę wkoło snują. —

Przyglądały się życiu  
Całymi latami  
Dzisiaj bawią okoł  
Swymi wspomnieniami.

Stoję przed dębami  
Wśród piękna zarania  
Staję w myślach słucham  
Ich opowiadania.

## TRZY PALMY.

Trzy palmy w straży Truskawca,  
 U wyjścia do głównej alei,  
 Towarzyszkami wiernymi  
 Truskawca losów kolei.

W skromnych wazonkach drewnianych,  
 Pookolane kwiatami. —  
 Z pięknymi o ciemnej zieleni,  
 Długimi liści szablami.

Gdy słonko, z słonka czarami  
 W powabnym śmiechu się bawią,  
 Gdy deszcz, kroplami deszczu  
 W poważnej zadumie się łzawią. —

Wicher je smaga — grzmot trwoży —  
 Barwią błyskawic płomienie.  
 Swym kolorytem mgła sępi.  
 Strojąc je w swoje odcienie. —

Witają gości — żegnają,  
 A goście się zatrzymują.  
 Uroczym zakładu strażaczkom  
 W zachwycie się przypatrują.

— 1929 —

## HAMAKI.

Hamaki stoją przed sklepem. —  
 Na pracę czekają. —  
 Kupcie nas albo pożyczcie  
 Gości zapraszają. —

Na słońku nas rozstawicie. —  
 Wygodnie leżeć będziecie.  
 W promyku słońka zdrowie,  
 A wypoczynek  
 Na naszym pośłaniu znajdziecie. —

Pomarzyć sobie zechcecie,  
 Zakołyszemy do marzeń, —  
 Do miłych z zielenią świata,  
 Z promykiem słońka gwarzeń.

Zechcecie przejść się po zdrojowisku,  
 Z łatwością nas odstawicie. —  
 Zawadzać nie będziemy,  
 W kącie nas postawicie.

Wziąć nie zechcecie ze sobą.  
 W sklepie zostaniemy —  
 Na wasze przybycie w rok przyszły  
 Spokojnie czekać będziemy.

## KRZEW.

Krzew po środku klombu  
Wznosi się prętami —  
Pręty zielonymi  
Ozdobne listkami. —

Dywanowe kwiaty  
Krzew tak pięknie mają. —  
Same pod krzewem  
Ładniej wyglądają. —

Krzew z przyrody wkoło  
Czerpie swe nastroje. —  
Barwią krzew uśniechem  
Czarów słonka zdroje.

Gdy świat wkoło w dumce  
I krzew zadumany —  
Gdy świat zalan łzami,  
I krzew zapłakany.

Lecz choć krzew dziś w dumce,  
On nie bez uroku. —  
Zjawą wciąż w mych myślach. —  
Zjawą wciąż w mem oku. —

— 1929 —

## WIEŻYCZKI.

Wieżyczki kształtne  
Widnieją z dala. —  
Wzrok zatrzymuje  
Ich ścian kryształa. —

Ich ścian krzysztala  
Myśl zatrzymuje. —  
Jaka wieżyczek rola  
Myśl odgaduje. —

Zamiast się silić  
Na rozwiązanie,  
Jakie wieżyczek  
W świecie posłanie.

Gdy nocą późną  
Świat pociemnieje,  
Idź się na ławce  
W główną aleję. —

Szklanne wieżyczki  
Ujrzysz w oświeceniu,  
Jak gdyby wille jakie  
W oddaleniu. —

Obserwuj wieżyczki!  
 Obserwuj okole!  
 Wieżyczek pięknych  
 Zrozumiesz rolę.

— 1929 —

### ORZECH.

Naprzeciw domku we dworze  
 Orzech wśród piękna przyrody.  
 Powagą swej ciemnej zieleni  
 Dodawał ławeczce ogrody. —

Dziś orzech tak nieszczęśliwy,  
 Liści pozbawiony,  
 Konaniem wolnem zamiera  
 Dumką zasępiony. —

Zbyt długa, zbyt ostra zima  
 Drzewo zwazyła. —  
 Zdarła zeń szatę zieloną,  
 A szarą okryła. —

I czeka orzech z dnia na dzień,  
 Kiedy zrąbanym zostanie —  
 I stanie martwy wypełniać  
 Swe nowe posłanie. —



Patrzę wśród myśli na orzech. —  
 Nadzieja zaświta. —  
 Zawiazki listków na orzechu  
 Me oko powita.

— 1929 —

### WIEŃCE.

Wieńce ze zboża  
 W korony splecione. —  
 Po trzy barwne wstęgi  
 Z koron zwieszono.

Wstęgi ozdobne kwiatami  
 I trawki gałązkami.  
 Najpiękniejsze,  
 Najpilniejsze  
 Dziewczęta wybrano. —  
 Korony barwne  
 Na głowy ich powkładano. —

Wśród śpiewu z serca ludu  
 Przed panem stanęły.  
 Korony swoje ze zboża  
 W ukłonie ugięły. —

W przemowie przygotowanej  
 Złożyły życzenia

Urodzaju na rok przysły,  
Urodzaju, powodzenia.

Na twarzach dziewcząt  
Spłonęły rumieńce,  
Gdy dziedzic łagodnie  
Zdjął z głów ich wieńce

Błysnął na ustach  
Śmiech zadowolenienia,  
Gdy dziedzic datkiem  
Nagradzał życzenia  
Dzień kresu dobiegał  
Wieczorem pogodnym  
Gdy dziedzic żeńców obchodził  
Z uśmiechem łagodnym.

Życzenia odbierał,  
Nagradzał datkami. —  
Zabłyły gwiazdy  
Srebrnymi iskrami. —

Gdy na podwórzu  
Muzyka zagrała,  
W dziecięcych — w parobkach  
Krew młoda zawrzała. —

Uroczę dożynki.  
Tańce zakończyły,

Podwórze całe

One ożywiły. —

Wieńce dożynki

Dziś przypominają

I swem pytaniem

W myślach nam stają. —

Czy ziszczą swe życzenia?

Na to pytanie

Rok przyszedł dopiero

Przyniesie rozwiązanie.

— 1929 —

### ŚWIERK.

Świerk rosły, zdrowy

Rozpostarł gałęzie —

W gałęziach swoich

Promyk słońka więzi. —

I drażni się butnie

Ze słońka promykiem. —

Nie puszczę ciebie —

Tyś mym niewolnikiem. —

Słońko się przebiję. —

Świerk barwnie oświeci. —

Po chwili swobodnie

W przestworze uleci.

Świerkowi za słońkiem  
 Tęskno się zrobiło. —  
 Błaga kornie słońko,  
 Aby powróciło. —

Słońku nie spieszo  
 Wracać do niewoli, —  
 Swobodnie bujać  
 Po przestworzu woli. —

— 1929 —

### OBRAZEK z PRZYRODY.

Dzikiego wina pędv wzniesione.  
 Nad kwiaty kolorowe — nad listki zielone.

Ciemną zieleń wina słońko rumieni  
 Barwnymi splotami swoich promieni.

W promyku słońka kwiaty się śmieją  
 Podlane świeżo, kroplami srebrzeją.

Ciemną zieleń wina z barwnymi kwiatami  
 Wiosna przystraja swymi czarami.

— 1929 —

## CMENTARZ WŚRÓD POLA.

Drzewami okolony,  
Cmentarz wśród pola.  
Cmentarz, gdzie ukojenie  
Życia ma dola. —

Rośnie trawka — kwitną kwiatki —  
Płaszę się odzywa. —  
Życie cmentarza  
Truna okrywa. —

W koło praca — praca pilna  
Przyrody i ludzi,  
Na cmentarzu odpoczynek  
Po życiowym trudzie. —

W koło chmury — czarne chmury  
Wichry i pioruny. —  
Na cmentarzu miła cisza —  
Smętna cisza truny.

Gwarne życie dookoła.  
Jad w nie wsiąka skrycie.  
Mara smętna na cmentarzu.  
Nowe w marze życie. —

— 1929 —

## AKACJA I WIERZBA.

Ożywione ptasząt piosenką radosną,  
 Akacja i wierzba,  
 Po bokach drogi  
 Przy sobie rosną. —

Akacja urosła wysoko,  
 A wierzba rozpostarła  
 Gałęzie szeroko.

Pod liści zielonych ozdobą,  
 Drzewa w rozmowie ze sobą. —

Akacja się chwali swym wzrostem,  
 A wierzba gałęźmi swoimi, —  
 Obydwa drzewa w zadumie.  
 Obydwa już wiekowymi. —

Nie chwalcie się darmo me drzewa.  
 Los wasz tak jednakowy. —  
 Strój wasz jesienią postradacie,  
 Da wiosna wam strój nowy. —

Prędzej czy później czas zrobi swoje. —  
 Wiek z wiosną do walki stanie

Coraz to więcej waszych gałęzi  
Martwymi z wiosną zostanie. —

Obejrzy człowiek, — osądzi —  
I pod siekierą padniecie  
A unikniecie siekiery  
Powoli puchnieć będziecie. —

Poopadają — poschną — gałęzie  
Przewrócą się pniaki spróchniałe.  
Z czasem na drzazgi się rozpadniecie.  
Gnić będą drzazgi zbutwiałe.

— 1929 —

### RYBKI.

Swobodzie rozkosznej  
Po falach wyrwane,  
Małeńkie rybki  
W siatkę schwytane,

Do dzbanka wpuszczone,  
Po dzbanku pływają,  
Co z nimi będzie  
Spokojnie czekają. —

Życ będą rybki —  
 Może w innej wodzie  
 Lecz w jednakowej  
 Słonecznej pogodzie. —

Nad stawek mały  
 Rybki zaniesiono —  
 Jako narybek  
 Do stawu wpuszczono.

Pływają rybki  
 W nowem otoczeniu,  
 Swemu nowemu  
 Służąc przeznaczeniu. —  
 — 1929 —

### LOS ZWYCIĘZCY.

Potok — olszyna nad potokiem. —  
 Łączka pomiędzy olszyną —  
 W słonku pokrzywa, bodjaki  
 Ozdobą łączki jedyną. —

Rzucona żaba w głąb potoku  
 Uwiązana na kiju  
 Dwa raki z nor swoich wychodzą.  
 O żabę się biją.



Rak jeden został zwycięzcą. —  
 Od żaby odpędza rywala.  
 Zwycięstwo butnego zwycięzcy  
 Słonka uwieńcza kryształą.

Zwycięzca dumny, zwycięstwem  
 Żabę zdobytą zajada  
 Podrywka zręcznie podstawiona,  
 I rak zwycięzca w nią wpada.

Tak ocaliwszy rywala,  
 Stał się zdobyczą człowieka,  
 Butnego zwycięzcy i w życiu  
 Nierzadko nie inny los czeka.  
 — 1929 —

### JASION WŚRÓD BRZÓZ.

Kolą rosłe brzozy  
 Olbrzyma jasiona.  
 Gałęzie brzóz srebrne, powieszane.  
 Gałęzie jasiona nagie zadumane.

Gdzieś hen z błękitu w świat z dumą wpatrzone,  
 Zamarciem przedwczesnem szare, zasępione. —  
 W zadumie gałęzie jasiona się uśmiechają,  
 Promyki słońca chwytają,

Na brzóz gałęzie rzucają  
Promyki słońka złote  
Tak w pracy mimo martwoty.

— 1929 —

### RAJSKA JABŁOŃ.

Płomienieje rajska jabłoń  
Swymi jabłuszkami. —  
Chwali się przed słońkiem nimi,  
Przed okolą, przed śliwami. —

Śliwy takie puste, smutne,  
Pogrążone dumki tonią.  
Śliwy butne — one wcale  
Nie gną czoła przed jabłonią. —

Co stąd, że owoce rodzisz,  
Śliwa się z jabłoni śmieje  
Tyle pięknych twych owoców  
Niezerwanych i marnieje. —

Ja owoce rodzę swoje —  
Odpowiada jabłoń w dumie. —  
Czyli winą mą, że człowiek  
Wykorzystać ich nie umie.

— 1929 —

# NAPRZECIW BZU.

Krzak bzu o liściach ciemno zielonych. —  
 Naprzeciw kwiaty białe. —  
 Na wszystkie strony  
 Kielichy powykręcały. —

Wiatru podmuchami,  
 Które kielichy ich kołyszą,  
 W rozmowie z niezabudkami,  
 Które na klombie im towarzyszą.

Z pędów na tyczkach opartych,  
 Nad kwiaty białe w przestworze wzniesione,  
 Róż barwne korony.

Z krzaku najpiękniej rozwiniętego  
 Pączek się uśmiecha. —  
 Śmiać się do świata całego  
 Jego to uciecha.

On taki młody.  
 Dokoła słońka pogoda  
 Śmieje się słońko do pączka młodego,  
 Śmieje się pączek do słońka pięknego.

## STAWEK.

Stawek w zakątku ogrodu. —  
 Brudna jego woda,  
 Zieloną pokryta powłoką,  
 Słonko odbija w swem pięknem zwier-  
 Słonko w obłoku. [ciadle,

Brzeg stawku zielony,  
 Częścią chwastami porosły,  
 A częścią skoszony.

Nad stawkiem latają muszki,  
 Do stawku wpadają,  
 Po stawku rybki maleńkie  
 W gromadce pływają

Wpuszczone do stawku,  
 Ażeby stawek zarybiły —

Czy spełnią rybki swoje zadanie,  
 Dumania w myśli pytanie.

## WIJE SIĘ SAN PRZES BŁONIA.

Wije się San przez błonia.  
Srebrzystą wstęgą się wije. —  
Schylona wierzba nad Sanem,  
Listkami wodę zeń pije.

Szary nagi brzeg Sanu.  
W oddali łozina ciemnieje —  
Świergocze ptaszę w łozinie. —  
Do ptaszka słońce się śmieje.

Potoczek się sący po szutrze. —  
Zanosi kropelki Sanowi. —  
Srebrzystym rybkom potoczku,  
Ich srebro słonko różowi.

Świat piękny, bo piękna pogoda  
Obrazem piękna jedyna,  
Że w pięknie, ze w życiu świata  
Przebijać martwoła zaczyna.

— 1929 —

## GRUPKA KWIATÓW.

Równego wzrostu — takiej samej barwy  
Grupka kwiatów

Do świata śmieje się pękiem  
Drobnych płatków. —

Pęk słonka promieni  
Kwiatki rumieni. —

Błękitu kryształa  
Kwiatki okala

Po bokach listki zielone  
Na szypułkach rozwieszone.

Na listki rosa opada —  
Swem srebrem na listkach osiada. —

Rosę zmrok szary przyćmiewa,  
Świat w szarą szatę odziewa.

Zmrok w sen kołyszy przyrodę  
Swą ciszą wróży pogodę. —

— 1929 —

### SMUGA ŚWIATŁA.

Zabłyśła smuga światła —  
Łuną zaświeciła —  
Zabłyśła — rosprysła. —

Zabłysła smuga druga  
 Życie ubarwiła  
 Zabłysła — rozprysła

Zabłysła smuga trzecia. —  
 Wolno się posuwa —  
 Błask rozsnuwa.

Zabłysły światła latarni  
 Jak smugi się posuwają,  
 Rozbłask rzucają.

Zahuczało auto  
 Błyskawicznie przepędziło. —  
 Kurzawę pozostawiło. —

Pod wrażeniem auta,  
 Rozmyślam chwilę dłuższą  
 Nad postępem świata. —  
 Kurzawa pozostała  
 Zamęt w myśli wplata. —  
 — 1929 —

### KOCHA — NIE KOCHA.

Ogród w powabnym wiośniowym swym stroju.  
 Dziewczę ramiane z kwiatkiem powoju. —  
 Dmucha na kwiatek w kwiatek się wpatruje. —  
 „Kocha nie kocha“ kwiatek zapytuje. —

„Kocha“ w przestworze płatek poleci  
 W oku dziewczyny szczęściem zaświeci.  
 „Nie kocha“ inny płatek ulatuje  
 Twarzyczkę dziewczęcia dumką zasnuje.

Powtarza kwiatek „kocha niekocha“.  
 Naraz boleśnie dziewczę zaszłocha.

Zbyt silnie na powój dmuchnęła  
 Wszystkie zeń kwiatki uleciały  
 „Kocha — nie kocha“ — nie powiedziały.  
 — 1929 —

### GAŁĄŻ WIERZBY W MGLE ZWIESZONA.

Gałąż wierzby w mgle zwieszona,  
 Rosą ranka osrebrzona,  
 Listki srebrne tem srebrzejsze. —  
 Szare pręty tem ciemniejsze. —

Wisi gałąż w słońku, w ciszy. —  
 Wiatr łagodny ją kołyszy. —

— — — — —

Na gałęzi ptaszę siedzi,  
 Po przestworzu muszki śledzi. —



Jedną drugą muszkę chwyci. —  
 Tak muszkami się zasyci. —  
 Nie zlatuje z listka drzewa,  
 Lecz piosenkę sobie śpiewa. —  
 — 1929 —

### MY TYLKO GWIAZDKAMI.

Rozwieszone gwiazdki  
 Błękit oświetlają. —  
 Wszechświat, życie całe  
 Srebrem swoim mają. —

Księżyc pośród gwiazdek  
 Żółtym blaskiem tleje. —  
 Taka cisza nocy. —  
 Wietrzyk nie zawieje.

Sen uleciał między gwiazdki,  
 Pośród cichej nocy. —  
 Rozhuśtana dumka,  
 Moja myśl w pomroce.

Poszukuje myśl ma  
 Gwiazdki najjaśniejszej, —  
 Rada przyszłość czytać  
 Z gwiazdki najpiękniejszej

Porównuje darmo  
 Raz poraz na nowo.  
 Srebrne gwiazdki wszystkie  
 Piękne jednakowo.

Więc o przyszłość gwiazdki  
 Wszystkie zapytuję  
 Odpowiedzi gwiazdek  
 W dumce oczekuję. —

Gwiazdki się zaśmieją —  
 My nie wrózkami  
 Złudnymi, srebrnymi,  
 Lecz tylko gwiazdkami. —  
 — 1929 —

### RYBKĘ SCHWYTAŁEM.

Rybkę schwytałem. —  
 W dzbanku trzymałem.  
 Do stawku wpuścić ją miałem.

Wolności rybka zapragnęła. —  
 Z dzbanka z wodą się wymknęła. —  
 Wolna, bez wody zginęła.

— — — — —

Oblędem rybki porwany,  
 Rwie młody przedwcześnie kajdany,  
 I pada życiem złamany. —

— 1929 —

## ŚWIĘTO MATKI BOŻEJ.

Święto Matki Bożej.  
 Spieszmy z kwiatami!  
 Spieszmy z modlitwą!  
 Spieszmy z pieśniami!

Spieszmy ze sercem  
 Hołd należny oddać,  
 Pieczy Matki Bożej  
 Całe życie poddać. —

— — — — —

Święto Matki Bożej. —  
 Pod Jej ramieniem,  
 Za Matki Bożej  
 Potężnem wstawieniem.

My tak bezpiecznie  
 Przez życie idziemy  
 Tak ciągle łask tyle  
 Otrzymujemy.

Spieszmy z dziękczynieniem  
 Do stóp Bożej Matki!  
 Garnijmy się do Niej  
 My ziemskie Jej dziatki.

Święto Matki Bożej. —  
 W Jej miłości zdroje  
 Nieśmy z ufnością  
 Wszystkie prośby swoje.

Boża Matka wyblaga  
 U Syna swego  
 Wszystko — co tylko  
 Dla dobra naszego. —  
 — — — — —

Święto Bożej Matki  
 Swoje troski dole  
 Prace swe, pragnienia  
 Swoje życia role,

Zwierzajmy z ufnością  
 Matki Bożej pieczy.  
 Ona dopomoże  
 Pocieszy, uleczy. —

Święto Bożej Matki —  
 Aby cześć okazać,  
 W spowiedzi dobrej  
 Spieszmy winy zmazać. —

W przytomności Matki  
 Przyjąć ciało Syna —  
 Podzięka to dla niej  
 Najlepsza, jedyna. —

— — — — —

Święto Matki Bożej. —  
 Jeśli miłujemy,  
 Cześć Matce Bożej  
 Prawdziwą okażemy.

Cześć nie słowami,  
 Ale życiem całym,  
 Którego Matka Boża  
 Przewodem ideałem.

— 1929 —

### BURZA.

Pokryte niebo czarnymi chmurami.  
 Wyje wichura —  
 Deszcz leje strugami. —

Huczą grzmoty —  
 Błyskawicami  
 Całe niebo płonie. —  
 Miotając pioruny  
 Całuny swe w przyrodę  
 Szałem nawała wionie.

Grozą żywiołu życie strwożone,  
 Pogody, słońka spragnione. —

— — — — —  
 — — — — —

Szaleje życiowa nawała.  
 Bolami, smutkami zawodów  
 Pioruny życia swe ciosy ciskają  
 Rojenia życia w mary zmieniają,

W zadumie życiem idziemy  
 Pogody życia pragniemy.

— — — — —

Szał burzy się uspokoi.  
 Cisza go zmierzchu ukoi

— — — — —

Ustaną życia pioruny —  
 Ustaną nad wiekiem truny.

— 1929 —

## KOŃSKI ZĄB.

Pięknymi kaczanami przyozdobiony,  
Wyrósł koński ząb,  
Jak gdyby las czarny, gęsty  
Nad pola — ponad gościniec wzniesiony.

Ze wzrostu — z piękna swojego  
Koński ząb dumny  
Z teutońską butą  
Drwi z świata całego. —

Wichura gwałtowna  
Koński ząb zwałała.  
Powywraçała — powykręcała —  
Do ziemi przybiła. —

Ząb koński całe swe piękno utracił.  
Rzadkim okazał się marnym  
Końskiemu zębowi  
Świat butę pogardą odpłacił.

— 1929 —

## CISZA WIECZORU.

Cisza wieczoru  
Słonka promienie,

Barwią przestworze  
W złote rumienie.

Promykiem słońka  
Przyroda rozśmiana.  
Przez promyk słońka  
W sen ukołysana.

Cisza zupełna. —  
Ptaszę nie zaśpiewa —  
Nie pluśnie ryba —  
Nie drgnie listek drzewa.

Siedzę pod drzewem. —  
Siedzę i marzę. —  
Dumką wśród ciszy  
Z przestworzem gwarzę. —

Marzę — nie zważam,  
Że słońka nie stało —  
Że posępny zmrokiem  
Życie poszarzało.

Siedzę i marzę. —  
Pierwsza gwiazdka błysnie. —  
Błysnie — srebro swoje  
W szary świat rozprysnie. —



Gwiazdka po gwiazdce. —  
 Gwiazdek całe roje. —  
 Księżyc — gwiazd towarzysz  
 Wiedzie światło swoje.

— — — — —

Po księżycu złotym  
 Chmura się przesuwa —  
 Księżyc — gwiazdki srebrne  
 Ciemnią swą zasnuwa.

— — — — —

Siedzę i marzę. —  
 Błękit w dali tleje —  
 Całą grozą chmury  
 Życie ciemnieje.

— — — — —

Siedzę i marzę —  
 Zimny wiatr wionie. —  
 Łuną błyskawicy  
 Cały świat zapłonie. —

— — — — —

Siedzę i marzę —  
 Pierwszy wąż piorunu

Niesie gdzieś w życie  
Grozę swą całunu.

— — — — —

Siedzę i marzę —  
Huknie raz — raz drugi —  
Pierwsze deszczu krople. —  
Pierwsze zlewy strugi.

Leje coraz bardziej  
W smętnej zlewy szumce  
Kres powabnej ciszy —  
Kres mej miłej dumce.  
— 1929 —

### NIEZABUDKA.

Niezabudka biedna,  
Na brzegu potoku  
Rośnie sama jedna. —

Przyrody śmiech wkoło. —  
Bez towarzyszek  
Jej nie wesoło

Więc w zadumaniu  
Chociaż wśród pięknej przyrody  
Na miękkim zieleni pośłaniu. --

Słonko zobaczyło. —  
Do niezabudki  
Z kojba pospieszyło.

Promyk swój posyła,  
Aby niezabudka  
Tem piękniejszą przybyła.

Kojąc ją w smutku,  
Promykiem swoim  
Igra z niezabudką.

Niezabudkę okrasza  
Ozłotą promyka  
Dumkę jej rozprasza.

Niezabudka się zaśmiała  
Pięknym swym uśmiechem  
Wdzięczność słonku okazała.

— 1929 —

### W CHWILI DUMANIA.

Płynie chmurka po błękanie —  
Igra sobie ze mną. —  
Ścigam chmurkę myślą w dumce,  
Chmurkę ścigam ciemną.

Szybko chmurka przepłynęła. —  
 W bezkres uleciała  
 I za sobą w bezkres słonka  
 Moją myśl porwała.

— — — — —

Ścigam ptasze po przestworzu —  
 Ścigam zadumany. —  
 W piękny, żywy świergot ptaszka  
 W dumce zastuchany. —

Zleci ptaszę i się skryje  
 Poza listek drzewa —  
 Nawet piosnki rozpoczętej  
 Więcej już nie śpiewa. —

— — — — —

Płynie rybka w nurtach rzeki  
 W rybkę zapatrzony,  
 Scigam myślą srebrną rybkę  
 W dumkę pogrążony. —

Skryje rybkę przed mą myślą,  
 Rzeka w swej kryształ. —  
 Już nie widzę rybki więcej  
 W srebrnej rzeki fali. —

## ŻEGNAJ MI DROGI!

Żegnaj mi drogi  
 Lecisz w przestworze,  
 W przestworze skąd słońko świat ró-  
 Ku słońku — ku błękitowi. — [żowi.

Żegnaj mi drogi!  
 Niech cię Bóg prowadzi!  
 Niech błogosławi lotowi twojemu!  
 Niech cię powróci szczęśliwie  
 Miłości naszej i szczęściu naszemu!

Żegnaj mi drogi!  
 Wracaj szczęśliwie!  
 Lecisz w przestworze gdzie wielu zostało.  
 Rojenia padło ofiarą,  
 Które przedwcześnie ścigało.

Żegnaj mi drogi!  
 Wracaj zwycięzcą!  
 W zdobycze wiodą ofiary  
 W zwycięstwo idzie życie przez mary.

Żegnaj mi drogi!  
 Ma miłość z tobą. —

Z tobą w laur piękny pójdzie.  
A może — może do grobu. —

Żegnaj mi drogi!  
Wrócisz zwycięzcą. —  
Młodości potęgą. —  
Potęgą, która los podbija  
Po laury najśmielsze sięga. —

Żegnaj mi drogi!  
Wrócisz zwycięzcą.  
A jeśli inną twa dola,  
Jeśli laur truny twem przeznaczeniem  
Świątą nam Boża wola.

— 1929 —

### ZABAWA DZIECIĘCĄ.

Schodzą się dzieci  
Pod matek przewodem. —  
Wchodzą na salę  
Ze szczęściem swem młodem.

Gwar, ożywienie  
Wszechwładne na sali. —  
Zarania życie  
W swej śmiechu kryształ.

Rumienią po twarzach  
 Humor dobry tryska. —  
 Raduje się dusza  
 Bo cel dobry zyska.

Więc żywo muzyka  
 Zabawie przygrywa. —  
 Złoty po złotym  
 Do kasetki wpływa. —

Ogień zabawy  
 Twarzyczki różowi.  
 Złoty po złotym  
 W swej służbie celowi.  
 — 1929 —

### NA AKADEMJI MISYJNEJ.

Sala gośćmi przepelniona,  
 Oświetlona, ożywiona. —  
 W ciszy tłum wśród naprężenia  
 Słucha mowcy przemówienia. —

Mowca, kapłan, w tłum wpatrzony  
 Werwą mowy uniesiony,  
 Opowiada misji dzieje,  
 Trudy, troski i koleje. —

Poświęcenie on odtwarza,  
 Z jakim praca misjonarza  
 Chwałą męstwa krzyż okrywa. —  
 Dusze pogan łań zdobywa. —

O poparcie nawołuje. —  
 Wszak go praca potrzebuje.  
 O poparcie w walce wiary  
 Przez modlitwy i ofiary. —

Skończył — arcybiskup wstaje —  
 W walce sam na czele staje. —  
 Wódz w szeregi się wpatruje. —  
 Dusza wodza się raduje.

Wszak idei zrozumienie,  
 Dobra wola, poświęcenie,  
 Wśród szeregów się przebija,  
 Walkę ciężką w laur owija.

Jedno tylko wodza trwoży. —  
 Dziś w szeregach zapal Boży.  
 Czy nie braknie im wytrwania  
 Do spełnienia powołania?

— 1929 —



# **PĘDZI AUTO — HUCZY AUTO.**

Pędzi auto — huczy auto.  
 Pędzi, huczy — głuży słowa.  
 Nadhuk auta donioślejsze  
 Bicie serca — serca mowa.

Pędzi auto — huczy auto.  
 Biją serca — myśli marzą —  
 W dumce myśli rozmarzone.  
 Serce z sercem dumką gwarzą.

Pędzi auto — huczy auto. —  
 Czar przyrody mija wkoło. —  
 Blaskiem chwil rozkosznych **śnienia**  
 Młodzi roją tak wesoło

Pędzi auto — huczy auto. —  
 Lecz hamulec pofolgował  
 Nie jarzmiony statkiem woli,  
 Czar zbyt młodość opanował.

Pędzi auto — huczy auto. —  
 Z wysokiego szkarpu spada. —  
 Goni szczęście miłość ślepa,  
 Życie jej ofiarą pada.

## CISZA CMENTARZA.

Cisza cmentarza. —  
Martwota jesieni. —  
Gwiazdka najpierwsza  
Przyrodę promieni. —

Swoich umarłych  
Żywi odwiedzają. —  
Żywi z umarłymi  
Dumką rozmawiają.

Zdobią groby światła. —  
Zdobią groby kwiaty. —  
Myślą dumki żywi  
Pognali w zaświaty.

Poznać radzi prawdę  
Życia nieznanego,  
Tajnią wieczności  
Przed nimi zakrytego.

Prawdę nagrody wiecznej  
I wieczystej kary  
Prawdę pokuty w czyśćcu  
Prawdę naszej wiary.

Darmo się silisz —  
 Mówi chwila dumką.  
 Te tajnie wiary  
 Niezbadaną szumką. —

Za życia w tym świecie. —  
 Wy ich nie poznacie. —  
 Bóg je objawił.  
 Bogu wierzyć macie. —  
 — 1929 —

### DRAMAT NA RZECE.

Młodzi idąc na przejażdżkę łodzią.  
 Na łódź! na łódź  
 Rzeki fale  
 Zapraszają nas.  
 Pogody chwile,  
 Swobody czas. —  
 Na łódź! na łódź!  
 Pomiędzy zieleń rozśmianą,  
 Słonkiem kolorowaną.

Na łódź! na łódź!  
 Srebrzem fal  
 Łodzią w dal!

Gdzie ptaszki ćwierkają,  
Życie ożywiają.

— — — — —

### Na łodzi.

W świat łodzi — w świat!  
Płyn łodzi — płyn!  
Korzystajmy z chwili,  
Bo pędzi czas. —  
Nim użyjemy jej  
A już nie ma chwili,  
Która życie mili. —

— — — — —

Na brzegu rzeki  
Piękna zieleń, kwiatki. —  
Promyki słońca  
Zdobią kwiatów płatki. —

Na brzegu rzeki  
Piękne rosną drzewa. —  
Na listku drzewa  
Ptaszę piosnkę śpiewa.

Na brzegu rzeki  
Motylki kolorowane

Waški i muszki  
Rozłśnione, rozśmiane.

W świat łodzi — w świat!  
Płyn łodzi — płyn  
Korzystajmy z chwili!  
Bo pędzi czas. —  
Nim użyjem jej  
A już mija chwila,  
Która życie mili.

— — — — —

W świat łodzi — w świat.  
Płyn łodzi — płyn!  
Niesiesz młodość i uczucie  
W swej gorącej piosnki nucie.

Złote śnienie złudą swoją. —  
Stroi młodą piosnkę twoją. —  
W świat łodzi — w świat!  
Płyn łodzi — płyn!

W świat łodzi — w świat!  
Płyn łodzi — płyn —  
Biją serca silnie żywo —  
Plotą piękne swe tworzywo. —  
Czarodziejską nicią złotą

Młode życia z sobą plotą. —  
 W świat łodzi — w świat!  
 Płyn łodzi — płyn!

W świat łodzi — w świat. —  
 Płyn łodzi — płyn!  
 Czarem słońca dookoła  
 Struna serca drga wesoła  
 Czar rokoszny — czar wiosenki  
 W każdym dźwięku twej piosenki. —  
 W świat łodzi — w świat!  
 Płyn łodzi — płyn!

*Śpiew dochodzi z przeciwnego brzegu:*

Bieżała piosnka, jak bieży. —  
 Z młodości z serca płynęła.  
 Szczęśliwa młodych piosenka  
 W przestworze szczęściem wionęła. —

Bieżała piosnka, jak bieży.  
 Tak barwne zdobiły ją lśnienia. —  
 Zwierzenia w niej młode dźwięczały.  
 Dźwięczały zaklęcia, rojenia.

Ja kocham — śpiewała piosenka. —  
 Ma miłość trwać będzie do truny. —

Nie zaćmią jej chmury życiowe.  
Nie pogruchoczą pioruny.

Ta sama dziś bieży piosenka. —  
Ta sama ją młodość wysnuwa.  
Lecz poszarpaną swą struną  
Inaczej życie odczuwa.

Był szczęśliw młody piosenką. —  
Dziś jego szczęście zdeptane.  
Rozprysła życia utucha.  
I w smutek życie wkwane.

### **Młoda:**

Na brzeg, stąd piosnka dochodzi. —  
Piosenka przykra piosenka. —  
Na miłość swą podeptaną.  
Użala się w niej wiosenka.

Na brzeg, stąd piosnka dochodzi. —  
Spokoju sumienie nie daje.  
Tak kochał gorąco, serdecznie.  
On ciągle na myśli mi staje.

Na brzeg, stąd piosnka dochodzi. —  
Musimy rozstać się z sobą.

O swoje upomniął się prawa.  
On ma pierwszeństwo przed tobą.

### Młody:

Nie puszcze ciebie od siebie. —  
Niech płacze piosenka — niech płacze!  
Ma gwiazdka dzisiaj w mem władztwie.  
Szczęśliwi są posiadacze. —

Twa miłość niebyła prawdziwą,  
Skoro ją dla mnie zdeptałaś. —  
Kochałaś słowami piosenki,  
Lecz sercem ty nie kochałaś. —

### Młoda:

Na brzeg — stąd piosenka dochodzi. —  
Jam tobie nie przeznaczoną.  
Piosenka mi przypomniła  
Przysięgę jemu złożoną.

Gdy odejść miał w dal na długo,  
Przysięgłam miłość dochować.  
Ja wrócić muszę do niego.  
Przysięgę muszę zachować.



### Młody:

Przysięga twoja nie z sesca.  
Nie wiąże taka przysięga. —  
Serce nam władcą jest życia. —  
Miłość to życia potęga.

Nie puszcze dziewczę — iść musisz  
Za drogowskazem miłości.  
Ja nie pozwolę podeptać  
Największej swojej świętości. —

### Śpiew z oddali:

Skąd wiesz rywalu nieznany  
Że serce przy tobie, nie zemną?  
Tak piękny rojeń kobierzec  
Rosnuło dziewczę przedemną.

Ten rojeń mówi kobierzec,  
Że zemną jej dola szczęśliwą —  
Że z innym zwierzenia, rojenia  
To tylko obłudy przedziwo. —

Że ona wyłącznie jest moją,  
Piosenki śpiewały, mówiły. —  
Miłość w nich tliła tak silna. —  
Serce je struny stroiły. —

W piosence młodej tak silnie  
 Prawda tak szczerą dźwięczała.  
 Nie twoją młoda — nie twoją.  
 Młoda mą była, została.

### Młoda :

Powiedzcie mu nurty wy rzeki,  
 Które dążycie swą falą,  
 Pod brzeg, na którym on stoi,  
 Na którym życie kryształą! —

Powiedzcie mu rybki wy srebrne,  
 Które po falach igracie.  
 Powiedzcie wesole ptaszęta,  
 Które po drzewach ćwierkacie.

Powiedzcie, że wierną mu jestem,  
 I pozostanę mu wierną,  
 Jak wiernem przestworzu jest słońce  
 Nad kanwą błękitu bezmierną. —

Jak wierną życiu jest dola,  
 Jak wierną rzece jest fala,  
 Jak wierną zimy zamrozi  
 Czarowna zimy kryształ.

**Młody:**

Co tobie dziewczę? drżysz cała. —  
 To dręczy cię przyrzeczenie. —  
 Nie miłość była jego pobudką  
 Przysięga twa wymuszenie. —

Uspokój się dziewczę! bo wpadniesz —  
 Tak zimną, głęboką toń rzeki.  
 Pochłonie nam miłości szczęście,  
 Pochłonie toń rzeki, na wieki —

**Młoda:**

Drzę, bo obluda mię dręczy. —  
 Jam miłość przed tobą skłamała.  
 Prawdę ukrytą wyjawię —  
 Jam jego ciągle kochała. —

Rodzice chcieli — on odszedł  
 Sama z swym smutkiem zostałam  
 Rodzice chcieli — z ich woli  
 Przed tobą, że kocham skłamałam

**Śpiew:**

Na wolność dziewczę — na wolność  
 Pójdziemy wedle twojej woli. —

Po szczęście dziewczę po szczęście —  
Zrzuć dziewczę kajdany niewoli.

**Młody:**

Co z tobą? trzymaj się dziewczę!  
Łódź cała się chwieje pod nami. —  
Przyroda cała wzburzona. —  
Wichura miota falami. —

Uspokój się dziewczę — uspokój!  
Do brzegu łódź się kieruje. —

**Młoda:**

Do brzegu — lecz do innego. —  
Nie tam, gdzie on się znajduje. —

Silniejszy napływ bałwanów. —  
Dziewczę traci równowagę,  
Wypada z łodzi — tonie.

**Słychać z przeciwnego brzegu:**

Do wody na ratunek!

— — — — —

Chwili niema do stracenia. —

— — — — —

Ocalę lub utonę. —

— — — — —

Zespolą śmierci.

Uciszę serce stęsknione. —

— — — — —

Sił nie staje. — —

— — — — —

Żegnaj życie! —

— — — — —

— — — — —

Posepnie ptaszki ćwierkają.

Podzwonne ofiarom śpiewają.

— 1929 —

## PRZED POMNIKIEM BŁ. JANA BOSKI.

Zdjęto zasłonę

Z pomnika martwego.

Na tłumie wzrok spoczął

Błogosławionego. —

W dumce ksiądz Jan Bosko

Szuka młodzieży,

Która wodzowi

Na sercu tak leży. —

Rad wiedzieć, czy praca  
 Nie przemarniała —  
 Czy praca życia  
 Owoce wydała.

Odnalazł młodzież. —  
 Wniknął w głąb jej serca,  
 Jakie tam kwiaty  
 Wśród uczuć kobierca. —

Czy młodzież książce  
 Oddana z zapalem?  
 Czy cnota jej skarbem  
 Wiara ideałem?

W dumce ksiądz Bosko  
 W młodzież się wpatruje.  
 Należną opiekę młodzież  
 Czy w świecie znajduje.

Czy ma dach nad głową?  
 Czy chleba jej staje?  
 Czy świat swej młodzieży  
 Swe serce oddaje?

Zamysłon ksiądz Bosko. —  
 Łzę skrytą on tłumi. —

On położenie  
 Młodzieży rozumie. —  
 Tyle młodzieży  
 Swej ukochanej  
 On tak zupełnie  
 Widzi zaniedbanej  
 Więc woła do świata  
 Z pomnika martwego  
 Woła siłą wzroku  
 Jak gdyby żywego.  
 Młodość to przyszłość. —  
 Zrozum to świecie! —  
 Z jej kwiatów płatek  
 Niech marnie nie zleci.  
 W pracę nad młodzieżą  
 Całe społeczeństwo!  
 W tę pracę ksiądz Bosko  
 Szle błogosławieństwo.  
 — 1929 —

### W ŚNIEŻNEJ PUSZCZY.

Czarne chmury świat okryły.  
 Szary smutek w całym świecie. —  
 Ostry mróz po twarzy pali. —  
 Duże wichry — śniegiem mięcie. —

Wśród kryształy śnieżnej puszczy  
 Matka z dzieckiem się złąkała, —  
 Biedne dziecię drży ze zimna. —  
 Twarz dziecięcia wynędzniała. —

Słabnie — zamiera oddech.  
 Czuje — dziecię jej w konaniu. —  
 Zostaw dziecię — uchodź sama!  
 Mówi matce szept w dumaniu. —

Zostaw dziecię — uchodź sama!  
 Nie ocalisz dziecka swego. —  
 W puszczy śnieżnej srebrna truna  
 Przeznaczeniem syna twego.

Nie zostawi — hartem woli —  
 Bóg da — dziecię swe ocali  
 Wśród kryształy srebrnej puszczy  
 Światło chatki miga w dali. —

Do tej chatki może dojdzie. —  
 Może tam opiekę znajdzie.  
 Przebyć musi zaspę śnieżną  
 Siły słabną — czyli zajdzie? —

W śnieżnej puszczy zostać przyjdzie. —  
 W śnieżnej puszczy sama jedna.



Nie — nie sama — wszak tam w niebie  
Ma swą Matkę matka biedna. —

Kłękła matka — pacierz mówi. —  
To ratunek jej jedyny. —  
Matka Boża ból zrozumie. —  
Przeżywała ból matczyny. —

Matka Boża wysłuchiła. —  
Matka z dzieckiem w ciepłej chatce. —  
W ciepłej chatce dobrzy ludzie  
Z swą pomocą przyszli matce.

W chatce się zagrzało dziecię  
Ciepłem serca otoczone. —  
Ozdrowienia pierwszy przejaw. —  
Śmieje się zarumienione.

— 1930 —

### MUSIAŁEM.

Duje śniegiem wiatr mroźny. —  
Przyroda śniegiem zasłana. —  
Rosyjski żołnierz na Sybir  
Wiedzie skazańca kapłana.

W zadumie żołnierz pogrążon. —  
Łza w oku żołnierza srebrzeje. —

To w ludzkim sercu żołnierza  
Iskierka współczucia zatleje. —

Ukląkł skazaniec wśród śniegu. —

Bogu modlitwą się zwierza.

Nie nagli żołnierz skazańca. —

Dozwala dokończyć pacierza. —

Skazaniec się modli i modli,

A żołnierz nad nim schylony. —

W kryształ śniegu srebrzeje

Żołnierza bagnet wzniesiony.

Wstał z klęczek za chwilę skazaniec. —

We wzroku jego poczyta —

Poco głosiłeś? z współczuciem

Żołnierz skazańca zapyta. —

To piękne, wymowne kazanie,

Pełne ojczyzny miłości, —

Lecz pełne dla cara naszego

Niechęci i namiętności.

Musiałem — odpowie skazaniec —

Musiałem wyjawić, co czuję —

Że kocham wiarę swą świętą, —

Że Polskę swoją miłuję.



30, -